Nr. 106. Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **8** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKOW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Pogadanki pedagogiczne.

III.

Ponieważ „pogadanki“ były publiczne i każdemu służyło prawo zabrania głosu, więc chociaż się zakończyły, a może właśnie dlatego, że się zakończyły i my do nich głos swój dorzucamy. Przedewszystkiem czynimy uwagę odnoszącą się do pierwszego celu szkoły t. j. do r o z w o j n m o r a l n e g o uczniów.

W tym względzie dom rodzicielski i szkoła ludowa muszą dać podwaliny, a szkoła średnia przyjmując chłopca wyrostka, ma prawdziwy ciężar, jeżeli go naprawiać dopiero musi. Do szkoły średniej powinien wstępować co najmniej niezepsuty student. Że atoli uniknąć nie podobna, by obok dobrych i źli do szkoły średniej się nie dostali, przeto zadaniem szkoły średniej być winno przedewszystkiem, aby nauczyciel poznał dokładnie uczniów, dobrych strzegł od zepsucia, złych poprawiać się starał. Tego zadania spełnić dziś niepodobna z wielu względów.

1) Do każdego przedmiotu jest inny nauczyciel, a ten ma po 2, 3, a już najwyżej sześć godzin tygodniowo, a więc każdy za mało ma czasu, by ucznia mógł poznać dokładnie.

2) Jest nacisk z góry, by jak najwięcej uczono z każdego przedmiotu, więc nauczyciel, choćby nawet mógł uwagę zwrócić na chłopca, niema czasu mu się nawet przypatrzyć, bo musi z każdej sekundy korzystać, by tylko uczyć i egzaminować. Dydaktyka pożera pedagogję, a dobry pedagog więcej wart, niż dziesięciu dobrych dydaktyków.

3) W klasach przepełnienie. Czy podobna, aby nauczyciel mający uczniów 65, a ucząc po dwie godziny tygodniowo, mógł ich poznać, skoro zaledwie po roku twarze ich i nazwiska zapamięta?

Powinno być zatem zadaniem organizatorów szkolnictwa dążyć do tego, aby bodaj w niższych klasach szkół średnich jeden nauczyciel jak najwięcej uczył przedmiotów.

Niechby ujęto przedmioty nauki w dwie grupy, np. w jedną: łacinę, polszczyznę, niemczyznę i historję; w drugą: matematykę, rysunki, naturalną historję i geografję; tym sposobem obok katechety, byłoby w klasie tylko po dwóch nauczycieli, z których każdy mając kilkanaście godzin tygodniowo lekcji, miałby czas i sposobność uczniów swoich poznać dokładnie a oparty na dokładnej ich znajomości, mógłby z korzyścią umoralniać jednych, rozwijać drugich, chronić od zepsucia innych.

Powinno być zadaniem władz szkolnych starać się o to, aby się krzewił zmysł pedagogiczny wśród profesorów, aby profesor był ojcem uczniów, a nie uczącą maszyną, nakręconą przez ministra, jak tego pragnie system dzisiejszy. Niech szkoła pamięta, że podstawą społeczeństwa są nie głowy uczone, ale charaktery silne. Niech władze domagają się w pierwszym rzędzie, by profesorowie przedewszystkiem dobrze wychowywali, a potem dobrze uczyli, a nie przeciwnie. Niech to poszanowanie strony pedagogicznej spływa od władzy na szkołę. Inspektor przybywający celem zwiedzenia szkoły średniej, troszczy się o to, czy student umie *perfecta* i *supina*, czy dobrze szuka logarytmów, czy umie wyklapać się z zadanej lekcji, ale kiedyż to inspektor pyta nauczycieli o charakter uczniów, o ich skłonności, o ich upodobania i t. d.?

W Anglji otrzymują nagrody nie uczniowie, którzy się najlepiej uczyli, ale ci, którzy swym charakterem za wzór służyli innym. O tem u nas się nie myśli i ztąd się to bierze, że cała pedagogja polega na tem, aby uczeń cicho siedział, lekcji nie opuszczał i papierosów na ulicy nie palił, a profesorom nizko się kłaniał. Taka pedagogja wytwarza omyłki, grzechy, niesprawiedliwości. Posłużmy się bodaj jednym przykładem. Oto uczeń żywego temperamentu, a więc niekiedy swywolnik, to się na pauzie pobije z drugim, to czasem na lekcji się zapomni i nie uważa.

Zyskał sobie opinję „lamparta“. A był to chłopak najpoczciwszego serca, najszlachetniejszych porywów duszy; przytem pilny, pracowity, a skromny, obyczajny. Serdeczne upomnienie nauczyciela, łagodna perswazja, byłyby zdołały działać poskramiająco na żywość temperamentu i rozwinąć w chłopcu szlachetne nasiona. Napiętnowany złą cenzurą z obyczajów, okrzyczany „lampartem“, stracił ambicję, zniechęcił się i zepsuł. Drugi uczeń był cichy, spokojny, potulny, ale z kolegami obłudny, do „donosów“ skory, w obcowaniu z kolegami brudnie chciwy. Otrzymał „obyczaje chwalebne“, zyskał opinję porządnego ucznia, aż potem wyrósł z niego zły człowiek, zły obywatel kraju, kandydat na szpiega lub kata.

Przedewszystkiem należy baczyć, jakim jest uczniów kolegą i jak koledzy na niego patrzą, a popiero potem jakim jest uczniem. Przedewszystkiem do serca wejrzeć potrzeba, bo u dziecka w sercu mieści się materjał psychiczny. „Miej serce i patrz w serce“, to dewiza pedagoga.

Niechże wreszcie nie będzie takiego przepełnienia w klasach, niech rząd pozwala na tworzenie paralelek lub nowe tworzy zakłady szkolne.

Ale nietylko nauczyciel wpływa na umoralnienie ucznia, wpływa też i pożyteczna lektura, a zwłaszcza w języku ojczystym. Tego zaś brak. Każdy przedmiot nauki wpychają uczniowi do głowy, a do serca nic. Właśnie lektura w ojczystym języku do serca płynąć powinna i na fantazję działać uszlachetniająco. A tu jakby na urągowisko elementarnym zasadom pedagogji, uznanym przez świat cały, przeznaczono na język ojczysty ledwie t r z y godziny tygodniowo.

Z tego odpada godzina na zadanie, które musi być co tydzień, co najmniej godzina na gramatykę, (a i to za mało), więc na lekturę, deklamację i opowiadania pozostaje jedna godzina, gdy ich na ten cel co najmniej pięć by przeznaczyć należało.

A cóż tu dopiero mówić o ćwiczeniach religijnych. Przypatrzmy się egzorcie. W klasie natłoczyło się ze dwustu uczniów różnych klas. Jedni siedzą zduszeni w ławkach, drudzy stoją ściśnięci, inni powspinali się na stopnie tablicy i katedry a ciasno, duszno, tortura. Jakże ten chłopak tłoczony, ściśnięty może z uwagą słuchać słowa Bożego?

Jak on m u s i oswajać się z lekceważeniem tego słowa, gdy mu się głosi je w takich warunkach? Dlaczego egzorty nie odbywają się w lecie po kościołach, jeżeli niema w budynkach szkolnych odpowiedniej auli? Dlaczegóż w budynkach szkolnych nie znajdzie się obszerna sala, czysto, schludnie utrzymana, do egzort specjalnie urządzona, jeżeli znajdzie się na rysunki? Gdyby dla egzort była specjalna sala, na kształt kaplicy, otoczona poszanowaniem, jużcić dzieciak z poważnym nastrojem by do niej wstępować musiał. Dziś — w tej klasie figluje, uczy się zoologji, śmieje na widok małpy, a jutro słucha w niej Ewangielji świętej!

Czyż moglibyśmy się skupić do modlitwy w miejscu, w którem wczoraj słuchaliśmy komedji lub koncertu?

Co do samej nauki religji, nie śmiemy czynić uwag, bo nie mamy powołania wdzierać się w rozporządzenia kościelne, ale zapewne im nie ubliżymy wyrażając pragnienie, aby w nauce religji na pierwszy plan wysunięto pierwiastek etyczny i historyczny, a mniej zajmowano się dogmatycznym, aby było więcej religji, a mniej teologji.

Nie zamknięta to jeszcze rubryka; jeszcze wiele nasunęłoby się uwag co do moralnego rozwoju uczniów, ale nie chcąc zamieniać artykułu dziennikarskiego w traktat pedagogiczny, poprzestajemy na tem, a przystąpimy teraz do fizycznego i umysłowego rozwoju uczniów.

Z bieżącej chwili.

Niemieccy posłowie na sejm czeski wydali manifest do swych wyborców. Manifest ten powołuje się na wstępie na uchwały wielu stronnictw, który w r. 1890 odbył się w Cieplicach, a dalej podnosi gorliwość i poświęcenie niemieckich posłów dla sprawy doprowadzenia do skutku wielkiego dzieła ugody, oraz namiętny opór młodoczechów; opowiada o dotychczasowej działalności rządu; zaznacza, że ubolewania godne odroczenie ugody wynikło z zadziwiającej zmiany usposobienia i stanowiska ze strony staroczechów i konserwatywnej większej własności, ponieważ owe stronnictwa zgodziły się na plan odroczenia ugody na czas nieoznaczony, co ostatecznie doprowadziło do przyjęcia prostego wniosku odroczenia.

Następnie manifest zwraca uwagę na wielkie oburzenie i rozgoryczenie ludności we wszystkich niemieckich powiatach, oraz nietajoną niechęć ludu niemieckiego z powodu chwiejności rządu i niedostatecznie umotywowanego odroczenia jego projektów w sejmie. Usposobienie to jest naturalne i słuszne.

„Nie jest przecież tak źle — mówi dalej manifest — ażeby temu rozdrażnieniu umysłów można było dać zapanować nad nami i nad naszemi publicznemi postanowieniami, ażebyśmy mieli zachwiać się i zwątpić. Jeszcze możemy w niejednem odwołać się do rządu, który także związany jest ugodą, istnieje jeszcze silny punkt oparcia, dopóki mamy własną siłę i słuszne prawo. Chodzi o to, żeby teraz wytrwać przy polityczno-narodowych zasadach, które w ugodzie zyskały sobie wielką nagrodę udokumentowanego oficjalnego uznania; chodzi o to, żeby nie narazić tej części ugody, która już w życie weszła, lecz jej strzedz i umacniać ją, żeby niezmordowanie obstawać za dalszem przeprowadzeniem ugody, a przedewszystkiem żądać narodowościowego rozgraniczenia powiatów. Żadna reforma w życiu ludów nie dokonała się bez najcięższych ofiar czasu, pracy i wytrwałości. Nie cofajmy się przed ofiarami; wierni tradycjom ludu niemieckiego, uzbrójmy się przez organizację narodowej pracy i skupienie naszych sił narodowych. Jakikolwiek kształt przybiorą coraz nowe zwroty w biegu spraw politycznych, trzymajmy się wszyscy wiernie i silnie razem, jako lud, złożony z braci. Nie dajmy zachwiać się tej zgodzie, która nas zawsze w najcięższej doli chroniła. Ufajcie nam, tak jak my wam ufamy. Wśród bezustannej pracy, uzbrojeni w ufność i stanowczość, kroczmy bez trwogi ku nadchodzącym wypadkom“. Manifest datowany jest z Pragi 12 b. m. a podpisał go imieniem klubu posłów niemieckich dr. Schmeykal, jako przewodniczący tegoż klubu. Ani ton, ani treść niemieckiego manifestu nie świadczą, że pp. Schmeykal, Plener i towarzysze pragnęli zgody z Czechami; przeciwnie dowód to, że myśleli oni tylko o tem, jakby wyzyskać ugodę ze szkodą czeskiej narodowości i zapewnić sobie na zawsze zagrożone obecnie panowanie nad Czechami. Charakterystyczną jest wzmianka o oburzeniu niemieckiego ludu. Jeżeli to oburzenie istnieje, jest tylko skutkiem agitacji licznych wśród Niemców czeskich prusofilów, którzy prawiąc z trybuny parlamentarnej o swem przywiązaniu do tronu i monarchji pocichu przygotowują ludność niemiecką Austrji a zwłaszcza Czech północnych, Morawy i Szlązka na ten moment, w którym otwarcie przejdą na stronę Prus.

W chwili, kiedy Papież Leon XIII wyraźnie oświadczył się za zgodą katolików z republikańską formą rządu, wszyscy szczerzy patrjoci francuzcy spodziewali się, że niebawem słowo „rzeczpospolita“ uzyska to samo znaczenie co słowo „Francja“, że stronnictwa we Francji zupełnie inaczej się ułożą. Nadzieja zawiodła. Z jednej strony nieprzejednani monarchiści przybrali postawę bardzo wojowniczą, z drugiej zaś radykałowie wypowiedzieli katolikom walkę na śmierć a równocześnie zaczęli organizować burdy po kościołach.

Gdy rząd występuje z całą surowością przeciw duchowieństwu, wobec burzycieli porządku w Domach Bożych zaczął zachowywać się pobłażliwie, a szerokie koła nawet do niedawna najwięcej pojednawczo wobec Rzeczypospolitej usposobionych katolików nabrały przekonania, że Kościół katolicki pod republikańskim rządem nigdy nie będzie bezpieczny, ani należycie szanowany. Dla tego też wszyscy katoliccy deputowani stanęli w opozycji. Walka rozpoczęła się na nowo. Nie zyska na tem Rzeczpospolita, tylko wrogowie Francji, których rząd nie powinienby lekceważyć wobec tego, że sojusz z Rosją bardzo kruche ma podstawy.

Jak na sprawę rzeczonego sojuszu zapatruje się większa część dzienników rosyjskich, wiadomo powszechnie. Ale i we Francji zapał dla caratu jest tylko pozorny. Nic więc dziwnego, że projekty festynów na rzecz głodnej ludności w Rosji bardzo powoli dojrzewają, chociaż *Gaulois* zapowiedział, że tym razem stanie na czele ruchu świat elegancki arystokracja — *ce monde sélect, délicat, fleurant.* Coraz częściej odzywają się głosy, budzące rozstrój w harmonji uwielbień dla Rosji i caratu. Do takich głosów należy wstęp, jaki E l i z e u s z R é c l u s napisał do najnowszego dzieła znanego nihilisty rosyjskiego, księcia Krapotkina, p. t: *La conquête du pain.*

Czytamy w owym wstępie między innemi, co następuje: „Podczas kiedy obecnie wśród „republikanów“ francuzkich należy do dobrego tonu rzucanie się do stóp carowi, wolę zbliżyć się do ludzi wolnych, których car chętnieby kazał osmagać rózgami, zamknąć w więzieniu lub powiesić. W towarzystwie tych przyjaciół zapominam o nikczemności renegatów, którzy w młodości aż do zachrypnięcia krzyczeli o wolności, a obecnie nie widzę przed sobą nic wznioślejszego, nad zmięszanie melodji marsyljanki z nutą hymnu carskiego: „Boże caria chrani!“. Rochefort, który słowa powyższe uważał za wystosowane do siebie, odpowiedział na nie w sposób, który z pewnością nie przypadnie do gustu ani carowi, ani jego służalcom.

„Réclus — pisze Rochefort — odznaczając się zresztą jasnym umysłem, powinien był zrozumieć, że car w sojuszu rosyjsko-francuzkim przejmuje tylko objawy sympatji, z jakiemi lud francuzki zwraca się do rosyjskiego, z którym łączy go wspólność interesów. Jak się nazywa car a rosyjski jest rzeczą zupełnie obojętną. Od kiedy zresztą można narody czynić odpowiedzialnymi za tych, którzy je uciskają? Jeżeli Réclus zna sposób zaprowadzenia w Rosji rzeczypospolitej, niech nam go raczy wskazać!“ Nie ulega wątpliwości, że Rochefort i większość byliby got wi zastosować ten środek, ale czy taki środek istnieje?

Reforma podatków stałych osobistych.

(Ciąg dalszy).

Z poprzednich wywodów naszych wiadomo, że każdy mający oszczędzony grosz w kasach, będzie musiał z odsetków rocznych, przenoszących kwotę 525 złr. opłacać 2% a względnie 10% podatku rentowego na podstawie deklaracji czyli fasji mocą § 182 przepisanej, a nie wiadomo jeszcze dokładnie, czy dłużnej kasie oszcz. wolno będzie dla skrócenia procedury płatniczej potrącać podatek rzeczony wierzycielowi swemu, czyli wkładkującemu przy sposobności, jak mu wypłacone zostaną odsetki od kapitału tamże włożonego... Bądź co bądź wielkie zaiste grozi niebezpieczeństwo instytucjom w mowie będącym... Już bowiem sam ubytek w dochodach odsetkowych łatwo do kas oszczędności zrazić może wkładkujących, bo jeszcze nie wynaleziono owych nożyczek niebolesnych, któremi strzydz można baranki bez sprawienia im dolegliwości najmniejszej. Co się tedy stanie z temi instytucjami, jeśli cały zarobek wyczerpią podatki, jak to bywało u nas z kasą oszcz. przed kilku laty, lub jeśli się za przyczyną reformy podatkowej ludność całkiem odstręczy od takowych?!

Nie wiemyż wszyscy, że kapitał jest to materja nader drażliwa i trwożliwa, nielubiąca tego, żeby nad nią wciąż wisiał miecz Damoklesa. Wszak ludzie ostrożni ukrywają częstokroć swoje mienie ruchome nawet przed najbliższą rodziną z obawy przed rozproszeniem się takowego, mówiąc, że daleko łatwiej zrobić majątek, aniżeli utrzymać go przy sobie. W tym względzie dogadzały kasy oszcz. dotąd zachciankom kapitalistów, bo mogły przestrzegać surowo dyskretności urzędową. Teraz będzie inaczej, ale zapewne nie będzie lepiej z oszczędnościami, które się zwolna zaczną cofać z kas oszcz., przekładając lokowanie kapitałów swoich w zagranicznych papierach kredytowych, które przecież tak jak np. nasze renty publiczne nie podlegają żadnemu opodatkowaniu...

Nie potrzebujemy też dowodów, że nasze kasy zaliczkowe pomimo przyznawanej im w projekcie (§§ 93 i 106) drobnej ulgi i kasy oszcz. naraża zamierzona reforma na bardzo poważne niebezpieczeństwo, które nawet jasno przewiduje projekt podatkowy, skoro w § 92 lit c. mianuje dziedzicami czyli spadkobiercami tych instytutów pocztową kasę oszczędności... wyzwalając ją zupełnie od wszelakiego obciążenia podatkowego. Nie opieramy się tedy reformom, ale niechże będą roztropniejsze! Nie pomawiając bowiem projektu o nagi i brutalny fiskalizm, przecież podnieść ciężkie zarzuty w tej mierze mamy sobie za wielki obowiązek publicystyki, przestrzegając rząd i parlament nasz przed dopuszczeniem się niebezpiecznych zamachów na wypróbowane i najpoważniejsze nasze instytucje finansowe za pośrednictwem wielce podejrzanych eksperymentów skarbowych czyli podatkowych...

Pozostaje nam tedy do rozważenia jeszcze jeden dział projektowanej reformy a jest nim rozdział p i ą t y rządowego projektu, który jak już powiedziano, poświęcony jest wykładowi pow. z p o d a t k u o s o b i s t o - d o c h o d o w e g o...

Podatek ten rozsądnych ekonomistów wielce pochwalany, jest zupełną nowością u nas, jeśli pominiemy poronione pomysły p. Pretis'a z r. 1876. O niektórych istotnych znamionach tego podatku, była już mowa powyżej. Tu jeszcze wypadnie wymienić, iż obliczenie dochodów w celu wymierzenia muiejszego podatku, dzieje się w ten sposób, że z łącznej sumy przychodu zwyczajnego u kontrybuentów potrącają się wszelkie wydatki na popieranie przedsiębiorstwa lub odnośnego działu dochodów potrzebne. Skoro bowiem tu chodzi nietylko nominalnie (jak to się dzieje przy podatkach realnych), ale rzeczywiście o wyśledzenie c z y s t e j intraty rocznej, przynależy strącić z dochodu wszelki wydatek poniesiony przez kontrybuenta np. na mieszkanie, na życie, na oprocentowanie i umorzenie długów, na asekuracje itd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* JE. ks. Eustachy Sanguszko, Marszałek krajowy, wyjechał na dni kilka do Gumnisk.

* Do Lwowa przywieziono aresztowanego w Stryju dra Aleksandra Medweja, który w pojedynku zastrzelił ś. p. Brodzkiego. Wyższy sąd krajowy delegował lwowski sąd karny do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie tego pojedynku. Sędzia śledczy, radca Lorenz, przesłuchiwał uwięzionego. Rozprawa karna odbędzie się we Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych prawdopodobnie podczas przyszłej kadencji.

* Na 20 stypendjów z fundacji Duchińskiego po 150 złr. dla ubogich rzemieślników we Lwowie, rozpisał magistrat konkurs do końca bm. Ubiegający się wykazać winni: ubóstwo, okoliczność, że rodzice ich byli Polakami lub Rusinami urodzonymi w Galicji, że są rzymsko-kat. wyznania i sierotami po obojgu rodzicach, albo przynajmniej po ojcu, że się uczą jakiegokolwiek rzemiosła we Lwowie i że uczęszczają do miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej lub na naukę wieczorną przy państwowej szkole przemysłowej, albo też na kursa dopełniające przy miejskich szkołach ludowych i tak w naukach jakoteż moralnem zachowaniem się odznaczają. Podania należy adresować do magistratu, za pośrednictwem wspomnianych szkół.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie zawiązał się komitet celem przyjęcia znakomitego artysty i dyrektora teatru p. Lucjana Kwiecińskiego. Przedstawienie inauguracyjne odbędzie się 18 bm. Wystawione zostaną „Śluby panieńskie“ Fredry a oprócz tego wygłoszony zostanie prolog, którego autorem jest jeden z wybitnych poetów polskich, były uczeń gimnazjum stanisławowskiego.

* Z Tarnopola donoszą, że adwokat tamtejszy dr. Antoni Delinowski, został w drodze dyscyplinarnej w wykonywaniu adwokatury na 3 miesiące suspendowany. Substytutem jego na czas suspensji został zamianowany dr. Józef Weisstein, adwokat w Tarnopolu, żyd.

* Kałuzki wydział gospodarczy urządza dnia 11 maja wystawę bydła w Dolinie.

* W Mościskach wybrano do Rady powiatowej z kurji wiejskiej pp. Alfreda Bandrowskiego i Wołoszczakiewicna.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

97) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tylko zażądam od nich czasu do końca roku, to przecież niewiele, na takie krótkie respiro mogą ojcu zezwolić i nie będą się skarżyć, że je tyranizuję. Tymczasem zaś uporządkuję ich majątkowe stosunki — i sam się także im z drogi usunę. Dosyć się dla nich napracowałem: i mnie się także odpoczynek należy. Niech się obydwoma majątkami podzielą jak zechcą, wcale się w to mięszać nie będę. I gotówkę im także zostawię: nie tak wiele jej jest, jak ludzie myślą; życie drogo kosztuje, są jeszcze legaty niepospłacane, coś się Kańskiemu należy, coś Fujarze, coś tobie a są jeszcze i inne. Niech wszystko wezmą — a mnie niech płacą rentę dożywotnią, niewielką, ale taką, abym mógł z niej żyć przyzwoicie we Lwowie, albo w Krakowie. Czy mogę więcej?..

— Nawet i tego zanadto, — rzekł Prandota, — nigdybym nie pozwolił na to, ażebyś poszedł tak daleko. Jeszcze się to wszystko inaczej obróci. Jeszcze pomówimy o tem, jak czas przyjdzie po temu...

— Nie, to jest moje postanowienie, — rzekł stanowczo Zaklika, — nie chcę rządzić tym światem, który, jak sam powiedziałeś, nie do mnie należy. Żywcem w grób wstąpię przed memi następcami i oddam im władzę. Ale to jeszcze nie wszystko...

Tu siadł na samym brzegu krzesła, nachylił się ku Prandotowi i tak mówił dalej:

— Jeszcze ci mam coś powiedzieć, o czem nikt nie wié. Słuchaj mnie jak na spowiedzi i niechaj to, co ci powiem, na wieczne czasy pomiędzy nami zostanie. Już w rok po mojem ożenieniu, kiedy się Ignaś urodził i to mnie zniewoliło do rozmyślania nad mojem nowem położeniem, odezwało się jednego dnia we mnie to uczucie, że odtąd nie jestem bezwarunkowym panem tego wszystkiego, co posiadam. Coś sobie sam przyrobiłem majątku, ale większą część odziedziczyłem po ojcu a coś wziąłem za żoną, powinienem zatem przynajmniej to, com odziedziczył, zachować dla dzieci. Zrobiłem tedy inwentarz całego majątku, niektóre niepotrzebne folwarki wyprzedałem, inne za to przykupiłem, zaokrągliłem te dobra jak dukat w złocie, ale mi się jeszcze trochę gotówki zostało. Z niej wydzieliłem dostateczny fundusz obrotowy, który jest w dobrach, ale jeszcze i potem mi się sto tysięcy rubli zostało. Były to czasy, jak dobrze pamiętasz, kiedy w kraju niepokoje się zaczynały. Naówczas myślałem sobie: kto wie, co się z tych niepokojów wywiąże? kto wie, jakie obowiązki spełnić mi przyjdzie? kto wie, czy po spełnieniu tych obowiązków jeszcze mi jaki kawałek ziemi zostanie i czy nie przyjdzie mi z żoną i dzieckiem tułać się za granicą i szukać dla nich kawałka chleba w mej własnej pracy? — Wówczas zawiozłem te sto tysięcy rubli do Wiednia i złożyłem je w banku. Te pieniądze tam są do dziś dnia — a że nigdy nie podnosiłem procentów, które mi przynosiły, tylko je zawsze kapitalizowałem, więc do dziś się z tego zrobiło dwa kroć sto tysięcy a nawet o wiele więcej. Powiedz mi, mój Prandoto, na twoje kapłańskie sumienie, bo ja się nieraz w tem chwieję, czyje to są pieniądze, czy moje, czy dzieci?

— Ale twoje, twoje bez kwestyi, — odpowiedział mu bez namysłu Prandota, — wyłącznie twoje, odpowiedzialność za to biorę w całości na moje sumienie. Byłaby to jakaś czułość jeszcze więcej niż romantyczna, gdybyś miał o tem jakieś powątpiewanie.

Na to Zaklice twarz się wypogodziła i rzekł z pewną świadomością swojej zacności:

— To pokolenie dzisiejsze szydzi dziś z romantyzmu. A czy który z nich ma, czy choćby tylko rozumie takie uczucia? A przecie one były główną podstawą całego romantyzmu.

Potem odetchnął głębiej i mówił dalej już całkiem pogodnie:

— Otóż ci powiem, że wprawdzie po długich wahaniach, ale i ja w końcu powziąłem to przekonanie, że to są moje pieniądze. Jakoż wykreśliłem je z xiążek, tak że nie masz o nich najmniejszego śladu w całej mojej rachunkowości. Być może, że dalej prowadziła mnie myśl więcej praktyczna, niż idealna, ale byłem już konsekwentnym, bo i to ci muszę powiedzieć, że nietylko w rachunkowości, ale zgoła nigdzie nie masz żadnego śladu, jako ja posiadam tę summę. Słuchaj mnie, jak em to zrobił. Co rok mniej więcej w Styczniu jeżdżę do Wiednia, co rok zamykam rachunek z bankiem, a bank mi co roku wydaje nowy czek płatny *à vue*; co rok sprawiam sobie frak nowy, co rok ten czek każę w rękaw fraka zaszywać i wracam sobie do domu. Wyobraź sobie, że ja jestem król Lear i że mnie dzieci wypędziły z mego majątku tylko w tem, co mam na sobie: więc ja natenczas tylko we frak się ubieram, kapelusz na głowę, laseczkę do ręki i upadam do nóg — a mimo to przecież nie będę umierał z głodu jak Lear.

I śmiał się Zaklika — a Prandota także był wesół i mówił:

— Najszlachetniejsze uczucia wcale nie przeszkadzają temu, ażeby zarazem postępować rozumnie. A w tem wbiegł Fujara z paką papierów pod pachą. Zaspał cokolwiek, jak zwykle, dlatego się spieszył i zaraz rozłożył wszystkie papiery na stole.

Zaklika przejrzał rachunki i listy ostatnie i znalazł wszystko w porządku. Obydwie hipoteki już były zlikwidowane a pieniądze powinny były leżeć u adwokata. Zaklika wydał zatem natychmiast rozporządzenia do podróży — a nazajutrz rano wszyscy trzej wyjechali do Lwowa.

Przed ich wyjazdem Genia, daleko ruchliwsza od swego brata, znalazła sposobność wymienienia słów kilku w kąciku z Prandotą, — Prandota ją zapewnił, że rzeczy jej wcale tak źle nie stały, jak ona się obawiała — i to ją znacznie uspokoiło. Ale Ignaś nie miał najmniejszego pojęcia o tem, jak jego rzecz stała u ojca. Ludzie mający jakieś przekonania, religijne, polityczne albo społeczne, trafne czy błędne, mają swych współwyznawców i między nimi zawsze znajdują osobistych przyjaciół; ale on nie miał żadnych przekonań, nie miał też z nikim żadnych bliższych stosunków. Żył odosobniony i nie mógł się przez nikogo dowiedzieć, w jakiem usposobieniu ojciec z Balcerówki powrócił. Wczoraj niezmiernie się tem zniepokoił, że ojciec nie przemówił ani słowa do niego i nie śmiał z tem jechać do Flory; jednak miał jeszcze tę przytomność umysłu, że pchnął do niej posłańca z karteczką, że ojciec wyjeżdża jutro do Lwowa i on nie może dziś do niej przyjechać. Ale dziś popołudniu już musiał na Balcerówkę pojechać.

Zajechawszy przed werandę i zastawszy tam Florę ze swoim bratem, oczywiście czekającą na niego, usiłował rozpogodzić twarz swoją i pokryć grzecznością i czułościami tak to, że nic jeszcze nie wiedział, jak zarazem i to, że ma pewne obawy. Toż, jak to zwykle bywa w takich wypadkach, nie umiał zachować miary i zamiast być grzecznym, stał się ckliwym a zamiast czułym, był prawie obleśnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po wyborach bukowińskich.

Wybory do sejmu na Bukowinie już się skończyły. Wynik ich był taki, jak go przewidywano w ostatnim czasie. Rumuni, przeciw którym wymierzone było demonstracyjne złożenie mandatów przez większość posłów, nie utracili na sile. Stosunek stronnictw pozostał prawie bez zmiany. Zyskał tylko obóz ormiańsko-polski jeden mandat, tożsamo jeden mandat Rusini (narodowcy), a to kosztem kandydatur dawniej rządowych. Tymże kosztem zdobyli i Rumuni jeden mandat w kurji wiejskiej.

W przyszłym sejmie będą posiadać Rumuni 14, Ormianie i Polacy 5, Rusini 4, centraliści - Niemcy 7 głosów — t. j. żadne stronnictwo samo w sobie nie będzie miało większości. Jaka się wytworzy większość — niepodobna z góry przepowiedzieć. Co do przyszłego Wydziału krajowego zmienił się stan rzeczy o tyle, że Rumuni zdobywszy w kurji wiejskiej 7 głosów, mają prawo jednego ze swoich wybrać od tej kurji do Wydziału krajowego, a gdy mocą kompromisu, zawartego z Ormianami i Polakami, Rumuni zapewnili sobie także wybór jednego członka Wydziału z całego sejmu, może przeto dwaj Rumuni w nim zasiędą.

Wszelako zachodzi wątpliwość co do wykonania tego kompromisu, z powodu, że warunkiem kompromisu był wybór br. Kaprego w wiejskim okręgu stanowieckim, że zatem nie powinien był tam ubiegać się o mandat Rumun; tymczasem p. Aleksander Flondor przyjął kandydaturę przeciw br. Kapremu, nie cofnął jej i zyskał przy wyborze 26 głosów (br. Kapri otrzymał 52). Z drugiej jednak strony wyborczy komitet rumuński tłumaczył się tem, iż br. Wassilko pisemnie wezwał p. Flondora, aby odstąpił od kandydatury na rzecz br. Kaprego. P. Flondor nie usłuchał wezwania swego przywódcy, zasłaniając się tem, że już się wobec swoich przyjaciół zobowiązał do przyjęcia kandydatury.

Lista wyborcza świeckiej kurji dworskiej została poprawioną z 138 głosujących na 147, zkąd Rumunom o 8 głosów więcej (44 zamiast 36) przypadło. Stosunek stronnictw jest w tej kurji taki, że Rumuni pospołu z obozem polsko-ormiańskim rozporządzają większością. Żydzi mają w niej 33 głosów. Co do stosunku wyznaniowego w niej, mają grecko-prawosławni 44 głosów, ormiańsko-prawosławni 10, ormiańsko-katolicy 39, katolicy z przymieszką protestantów 21, a żydzi 33 głosów.

Godnem uwagi jest, że na 12 wyborów w kurji wiejskiej 7 wypadło jednogłośnie, a i jeden jeszcze, Rusina Pihulaka (w Kocmańskiem) wypadł prawie jednogłośnie, bo tylko 4 głosy otrzymał p. Kupczanko, redaktor wychodzącego we Wiedniu organu rosyjskiego *Prawda*. Kandydat moskalofilski w Zastawnickiem ujrzał się zniewolonym do cofnięcia swej kandydatury i został tam wybrany narodowiec ruski, p. Tymiński jednogłośnie. Reszta 6 wyborów jednogłośnych padła na Rumunów, między tymi znajduje się br. Wassilko, marszałek sejmowy, przywódzca widomy Rumunów bukowińskich i to w Wyżnickiem, gdzie narodowcy ruscy mieli wielkie nadzieje, że zwycięży ich kandydat, radca sądowy Jasieniecki. Toż samo jednogłośnie wybrany został rzeczywisty przywódca Rumunów, dr. Jan Zotta, w okręgu suczawskim, gdzie wcale dóbr nie posiada.

Jednogłośnie wybrany został również w Sereckiem Rumun, adjunkt sądowy p. Onczul. W Kimpolungu sędzia Stefanelli, Rumun, 49 głosami przeciw 30-tu głosom zwyciężył radcę p. Józefa Kochanowskiego, który już ztamtąd posłował, był starostą w Kimpolungu, jest obywatelem honorowym tego miasta i niemało się zasłużył około tego powiatu, a nadto — jak utrzymują — był kandydatem rządowym, rząd więc odniósł klęskę.

Z innej strony przedstawiają tę sprawę zupełnie inaczej. Gdy rozpoczęła się agitacja autyrumuńska, hr. Taaffe, ze względu na klub hohenwartowski, do którego rumuńscy posłowie rajchsratowi wraz z drem Wolanem, jakoby Rusinem, należą, nie chciał przyłożyć ręki do klęski Rumunów przy ponownych wyborach sejmowych. Tej arcyważnej okoliczności zapewne nie uwzględnili ci, którzy złożeniem mandatów zdekompletowali sejm bukowiński w przededniu prawie jego zebrania. Rząd mógł w bukowińskiej kurji wiejskiej przeprowadzić wybory po swojej woli — a przeprowadził je tak, że 6 Rumunów zostało wybranych jednogłośnie i znaczną większością Rumun pokonał kandydata rządowego!

Z całem prawdopodobieństwem można przeto sądzić, że tak jak rząd zgodził się na wybranie jednego Polaka i na dodanie Rusinom czwartego posła z kurji wiejskiej, tak samo bądź wprost poparł kandydatury Rumunów w siedmiu okręgach, bądź stanął całkiem na uboczu, tak iż jest z tej kurji 7 zamiast dawnych 6 mandatów, a przeto większość w tej kurji w sejmie uzyskali.

Wynik liczbowy wyboru z miasta Czerniowiec jest już nam znany; bar. Mustazza bardzo mało otrzymał głosów. Miasta Suczawa i Seret wybrały jednogłośnie. W Radowcach otrzymał burmistrz, emerytowany major Hübsch 431 głosów (podobno rumuńskich, niemieckich i żydowskich), a 125 radca sądowy Kozub (nieznanego nam stronnictwa). Obaj posłowie czerniowieckiej Izby handlowej, żydzi, wybrani zostali jednogłośnie.

Kogo cesarz zamianuje marszałkiem krajowym trudno przewidzieć. Można się przecież spodziewać, że godności tej nie uzyska ponownie bar. Wassilko, bo byłoby to obrazą dla tych wszystkich stronnictw, których reprezentanci, widocznie pragnąc demonstrować przeciw marszałkowi, złożyli mandaty. W każdym razie nie ulega prawie wątpliwości, że Rumuni, rozzuchwaleni powodzeniem i zwycięztwem mimo zwiększonej agitacji wśród przeciwników jeszcze bezwzględniej niż do tej pory postępować będą z ludnością nierumuńską, a zwłaszcza z Polakami i Rusinami, udając swoją drogą w Wiedniu, w klubie konserwatywnym bar. Hohenwartha, gorliwych obrońców autonomji i równouprawnienia narodowości.

Organizacja emigrantów bułgarskich.

Dzienniki podają ciekawe szczegóły o organizacji emigrantów bułgarskich. Od czasu obalenia księcia Aleksandra Battenberskiego pracował oddział komitetu słowiańskiego w Odessie, przy pomocy Cankowa, Łuckanowa, Stanczewa, Iwanowa i innych, nad podtrzymywaniem w Bułgarji stanu rewolucyjnego, nad niszczeniem w tem księztwie istniejącego porządku rzeczy i obaleniem rządów Stambułowa. Zkąd na cele tej pracy brały się pieniądze, dziś jeszcze nie wiadomo. Wreszcie zabrakło pieniędzy, ale dzięki Ignatiewowi i innym panslawistom, potrafił Cankow postarać się o nowe źródło zasobów, które pozwoliły mu kontynuować jego „dzieło“ Ignatiew sam nie dał mu pieniędzy, wiadomo jednak powszechnie, iż dzięki jego wpływowi udzielił ich car Cankowowi, przed dwoma niespełna laty, na ponownej audjencji. Cankow zdołał wymową swoją i odmalowaniem rozlicznych niesprawiedliwości, jakich doznaje „biedny i gnębiony a zawsze wierny“ carowi lud bułgarski, zdziałać tyle, iż car przyjął najłaskawiej podany mu przez Cankowa memorjał, zaopatrzony tysiącami podpisów — swoją drogą w dziewięć dziesiątych częściach fałszowanych — i najłaskawiej odprawił Cankowa, zapewniając go, że nie potrzebuje tracić otuchy. Rezultat tej audjencji wkrótce się okazał. Oto Rosja zażądała od rządu bułgarskiego za pośrednictwem niemieckiego reprezentanta w Sofji, hr. Wangenheima, zwrotu zaległych rat rosyjskiego długu okupacyjnego, którego wysokość doszła już była do 10 miljonów. Stambułow — jak wiadomo — przeprowadził wypłatę tej kwoty, ale pieniądze te nie doszły do Petersburga, bo z tych właśnie miljonów utworzono „w interesie Bułgarji“ fundusz, który miał służyć do ciągłego nękania Bułgarji spiskami i zamachami, do utrzymywania tam anarchji, a gdyby się powiodło i sprowadzenia przewrotu. Już w kilka tygodni powstała „propaganda czynu.“ Ma ona całą swoją organizację. W Petersburgu utworzono bułgarski „komitet instrukcyjny,“ do którego należą: Cankow, Łuckanow, Benderew, Grujew i były minister sprawiedliwości w Bułgarji, Teocharow. Komitet instrukcyjny w porozumieniu ze słowiańskiem Towarzystwem dobroczynności kieruje całą akcją. Rozkazy jego ma spełniać komitet wykonawczy. Ten ma siedzibę w Odessie. Na czele jego stoi zięć wspomnianego Teocharowa, były urzędnik najwyższego trybunału sądowego w Sofji. Obecnie odbywa on podróż inspekcyjną po Rumunji i Serbji. Komitet wykonawczy stoi w ścisłym związku z komitetem prowincjonalnym słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Pod zarządem komitetu wykonawczego stoi dziewięć jego filji: w Galacu, w Kalafacie, w Kladowie, w Belgradzie, w Niszu, w Adrjanopolu i Carogrodzie. Oprócz tego są jeszcze filje w Braile, w Dziurdżewie, Turn-Sewerynie i Radujewacu. Krążące po Dunaju okręty parowe Gagaryna ułatwiają komunikację i przekazywanie listów. Żadne środki ostrożności i rozporządzenia rządu bułgarskiego w tym kierunku nie zdołały i nie zdołają temu zapobiedz. Każda bowiem filja ma swoją policję i rozgałęzione stosunki. Najniebezpieczniejszemi są filje w Białogrodzie i Carogrodzie, gdyż przyłączyły się inne jeszcze pokrewne duchem żywioły. W tym kierunku posiada rząd bułgarski ciekawe wyjaśnienia od pewnego byłego członka komitetu, który obecnie w drodze łaski uzyskał prawo powrotu do kraju; nazywa się on Madiarow. W stolicy serbskiej zaś jest obecnie wiele, nawet wpływowych kół, które nietylko spokojnie przypatrują się działalności tamtejszej filji, lecz nawet biorą udział w posiedzeniach, które zazwyczaj odbywają się u pani Karawełow, żony byłego ministra prezydenta, Pełki Karawełowa.

Z DNI LUTOWYCH.

Kartka z pamiętnika.

— Nie daj mnie — nie daj zamordować, schowaj mnie przed nimi! — szczebiotało małe czteroletnie dziecko, — obejmując za szyję chłopczyka o dwa lata starszego — z wyrazem nieopisanej trwogi a zarazem wiary w pomoc braciszka. Ten objął ją rączką w pół i prowadząc do okna, mówił poważnie z przeświadczeniem głębokiem:

O! nie dam — nie dam — tu cię schowam, patrz — pod te gałęzie, gdzieśmy się w lecie bawili — tu cię oni pewnie nie znajdą!

Wspięli się oboje na ławeczkę małą, stojącą pod oknem i przytulili swoje główiny do szyby zimnej. Wytężali oczęta, aby coś zobaczyć, ale zmrok zapadający i śnieżna kurzawa szalejąca na świecie, zakrywała im ów krzak bzu, który ich miał swemi gałązkami przed niebezpieczeństwem osłonić. — W lecie chronili się pod nie przed upałem, na wiosnę rwali małemi garstkami pąki kwiatów, zwieszające się aż do ziemi, dziś pod tym ulubionym ich krzakiem, tak śniegiem okrytym, że jedną wielką górę stanowił, a wstrząsany wichrem osypywał okno całe śniegiem, umyślili schronić się przed jakiemś wielkim niebezpieczeństwem.

Uwierzyła braciszkowi maleńka, że on ją schowa dobrze, i z wiarą w jego pomoc przytuliła swoją jasną główkę do jego czarnej, kędzierzawej czupryny. Szeptało ze sobą tych dwoje maleńkich tam pod oknem jeszcze dobrą chwilę, tuląc się ze strachem do siebie za każdym razem, jak wiatr silniej wstrząsał węgłami starego dworu, w końcu oboje usnęli na tej ławeczce pod zimnem oknem.

Nikt na nich nie zwracał uwagi — chociaż nie byli sami w tej dużej izbie, blado oświeconej ostatniemi blaskami zaszłego słońca i słabym płomieniem dogasającej, wielkiej kłody na kominie.

Przy kominie siedziała wiejska kobieta z wielką kądzielą za pasem, ale wrzeciono wypadło dawno z jej ręki, którą od czasu do czasu ocierała łzy.

Kobieta płakała cicho.

Druga w średnim wieku, mała, o żywych ruchach pani, przebiegała nerwowo pokój, łamiąc ręce w niemej rozpaczy; na każdy silniejszy powiew wichru wstrząsający oknami zwracała się z przestrachem ku uchylonym drzwiom bokówki, zkąd dochodził odgłos kroków przechadzającego się w najwyższym niepokoju mężczyzny. Jak lew zamknięty w klatce miotał się po ciasnej izdebce.

Od czasu do czasu — wyrywały mu się z ust urywane wyrazy, świadczące o bezsilnym gniewie i wielkiej rozpaczy.

— Łotry. O! szatański pomysł!... Noże im wetknęli w ręce. Przyszłość naszą cofnęli wstecz! Niema już, niema ratunku, — rozdarli nas na wiek cały!...

Po takim wybuchu stawał na progu sali i nie zwracając uwagi na tych co w niej byli, wzrok zapuszczał do alkowy naprzeciwko, zkąd przez drzwi otwarte szeroko padał jasny światła promień bijący od lampy, płonącej przed czarnym krzyżem, godłem męki i zbawienia — który obok dużego łoża zwieszał się ze ściany nad głową klęczącej niewiasty, zatopionej tak w modlitwie, że nie słyszała ani burzy, ani niespokojnych kroków męża i siostry, ani nawet kwilenia małej dzieciny, co obok jej łoża w kołysce się poruszała.

Duszę miała jakby wniebowziętą, pomimo dusznego lęku, który tu wszystkich ogarniał, z wyrazem świętego spokoju i ufności na twarzy, noszącej ślady wielkiej piękności, zapatrzona w krzyż, z rękami w górę wzniesionemi, u stóp krzyża złożyła ufna wszystko swoje.

Przy kołysce na nizkim stołeczku siedziało chłopię ośmioletnie, a poruszając nóżką kołyskę, strugało z zawzięciem szabelkę drewnianą. W tej szabelce co rosła i przybierała coraz wyraźniejsze kształty, prawdziwej, skupiła się cała uwaga można powiedzieć: dusza chłopięcia, tak jak w krzyżu niewiasty.

Tymczasem burza szalała na świecie, a wstrząsając i skrzypiąc wiązaniami dachu, niosła z sobą jakieś dziwne odgłosy, jakby wilków wycia, jakby jakiejś ludzkiej tłuszczy wrzaski.

Mężczyzna przystanął; nadsłuchując, zbladł na te głosy i szepnął:

— Idą.

Podniósł głowę do góry, wysunął się z bokówki na środek wielkiej sali z twarzą spokojną, a dziwnie groźną tym spokojem.

Czekał.

Na te odgłosy wiejska kobieta i ta druga rozpaczająca, rzuciły się ku sobie, i w konwulsyjnym uścisku obie razem wtuliły w najciemniejszy kąt pokoju. Modląca się pani uchyliła głowę, nie podnosząc się z klęczek, jakby mówiła w duchu: „Stań się wola Twoja“.

Chłopię zerwało się na równe nogi i jedną ręką objęło kołyskę, a drugą chwyciło niedokończoną szabelkę, jakby w obronie tego maleństwa, co usypiało w kołysce.

Nawet tych dwoje śpiących pod oknem, poruszyło się, a uśmiechnąwszy się przez sen do siebie, spało dalej.

Psy zaczęły ujadać na dziedzińcu, ruch się zrobił jakiś na dworze, dotychczas cichym, jakby bezludnym. Skrzypnęły drzwi sieni, ktoś szybko szedł przez nią, a otwierając na ścieżaj drzwi, stanął na progu sali.

Był to ogromny mężczyzna, cały okryty futrem osypanem śniegiem tak, że stanowił jakby jedną chrustę lodu. Żywym ruchem odrzucił ze siebie na najbliższy stołek futro i czapkę.

— Ksiądz Antoni! — zawołał gospodarz domu, i wyciągnął ku niemu ręce.

Na te słowa obie kobiety ochłonąwszy ze strachu, przypadły ku księdzu. Nawet pani modląca się, zrobiwszy wielki krzyż na piersiach, podniosła się z klęczek. Wszyscy otoczyli księdza kołem.

Był to młody zaledwo trzydziestoletni mężczyzna, silny, żywy, o ruchach prawie żołnierskich, z twarzą piękną o wysokiem, podłysiałem czole, oczach bystrych i rozumnych, — cały był uosobieniem energji.

— Co słychać? — zapytała pani szeptem, — może masz proboszczu jakie wieści o Zygmuncie i Władysławie? — pytała dalej matka stroskana o swych starszych synów.

— Oni bezpieczni, we Lwowie, ztamtąd nie wyszli — odpowiedział ksiądz. Zresztą źle. Już i sanockie krwią zalane; tu w sąsiedztwie rabują Romanowski, Konieccy, Pakoszewski powiązani, zbici, odstawieni do cyrkułu. Dziś napadli Ławrowskiego. Bili go; ona u nóg się tarzała, chłopów błagając litości, ale gdy ją wójt kopnął nogą, zerwała się jak pantera i grożąc pięściami i wydrwiwając mu, powiedziała, że sama męża odstawi do cyrkułu. Co też i zrobiła i na własnych saniach pojechała z nim do Sanoka, otoczona pijanem chłopstwem, łżona i poszturkiwana przez nich.

— A dzieci?

— Dzieci oddała pod opiekę wójta, grożąc mu cyrkułem, jeżeli im włos z głowy spadnie. Wójt przeląkł się dzielnej niewiasty i straż postawił koło domu, bo coraz nowe tłuszcze nadchodzą. Niema więc czasu do stracenia. Zabierajcie się. Mam tu ze sobą moje sanie Pan każ zaprzęgać konie do swoich, sam was odwiozę na Mławki*), gdzie dziś nadszedł szwadron huzarów. Pod ich opieką dostaniecie się jeszcze tej nocy do Węgier. Żywo! żywo! ubierajcie dzieci!

— Bóg ci zapłać, księże Antoni, za twoją szlachetność i serce dla nas, ale ja jechać nie mogę — odrzekł powoli, ale stanowczo pan domu. Moje miejsce jest tu. Byłem ich ojcem a nie panem, znają nas i sąsiednie gromady Ona — rzekł wskazując ręką na żonę, ratowała ich od głodu i moru. Jak przyjdą — ha! — no — podzielę los moich sąsiadów, ale nie ulęknę się ich ani przed nimi uciekać będę. Tu zostanę, niech się dzieje co chce!

Długo jeszcze ksiądz Antoni namawiał, prosił, gniewał się, wszystko nadaremnie. Oboje państwo powtarzali:

— My tu zostaniemy.

— Ha, kiedy taka wasza wola to i ja z wami! Nie ruszę się ztąd, niech będzie co Bóg da.

To Mówiąc ksiądz Antoni zrobił w powietrzu krzyż nad głowami obecnych.

Już dobrze kur piał z północka, jak jeszcze słychać było aż do izby czeladnej kroki pana i księdza przechadzających się po się po sali ww strasznem oczekiwaniu.

Nikt nie spał tej nocy we dworze — pani wróciła do krzyża i zatopiła się w modlitwie, a ksiądz wskazując na klęczącą, szepnął do przyjaciela:

— Chyba jej modlitwa nas ocali.

(Dokończenie nastąpi).

*) Nazwisko karczmy na granicy Węgier od Użoka.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Dnia 7-go kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego posiedzenie komisji historji sztuki w Akademji Umiejętności. Na wstępie odczytanem zostało sprawozdanie z posiedzeń oddziału lwowskiego z d. 1 i 15 marca. Oprócz już podanych do wiadomości publicznej relacji z pierwszego posiedzenia podniesione i omówione na nich zostały następujące kwestje: P. Kowalczuk przedłożył gronu lwowskiemu zdjęcia rysunkowe z kościoła farnego w Bieczu, wraz ze szczegółami stall, ławek, pulpitów i t. p. wykonanych przez uczniów szkoły politechnicznej we Lwowie pod kierunkiem prof. Zachariewicza. Nad przedmiotem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział pp. Łoziński, Wojciechowski, Skrochowski, Zachariewicz i referent. Dr. Aleksander Czołowski podał do użytku komisji „Inwentarz zamku brzeżańskiego i amunicji w cekhauzie brzeżańskim znajdującej się, spisany die 23, 7-bris 1762 przez Aleksandra Daszkiewicza komendanta“. Rękopism inwentarza przechowuje biblijoteka Ossolińskich.

Po odczytaniu komunikatów lwowskich prof. Marjan Sokołowski mówił o artystach Hansie, Langu i Piotrze Rudelstadt z Gotlandji, którzy koło r. 1596 przenieśli się, jak się zdaje do Krakowa, czy Warszawy i weszli w służbę Zygmunta III. Strzelby, opatrzone znanym monogramem jednego z tych artystów, tudzież herbami polsko-szwedzkimi w zbiorach cesarskich w Wiedniu, a pochodzące z daru króla Zygmunta III. dają podstawę do tego przypuszczenia. — Dr. Stanisław Krzyżanowski przedłożył komisji „Inwentarze skarbca ratnsza krakowskiego“ a mianowicie srebra, cyny i miedzi z r. 1541 i z r. 1679. W drugim z nich wymieniona „skrzynka srebrna, w której jest pierścień złoty alias signet szafirowy, na którym rżnięty herb miasta krakowskiego“. Dalej komunikował p. Krzyżanowski treść księgi rachunków kościoła N. P. Marji z r. 1494 z dopiskami, sięgającymi aż do r. 1509, jak również inwentarze od r. 1584 do 1691 w liczbie 18, które przyobiecał opracować do publikacji komisji z odpowiedniemi skróceniami. — Prof. Marjan Sokołowski zawiadomił komisję, że dr. A. Riegl docent uniwersytetu wiedeńskiego, autor głośnych prac o dywanach wschodnich w podróży swej po Galicji, odnalazł w kościele w Tokach pod Zbarażem dywan wyrobu polskiego z herbami Wiśniowieckich i Potockich, który wedle jego zdania jest jedynym znanym nam okazem, dowodzącym, że fabryki dywanów w Polsce kwitły. Dr. Riegl przyrzekł pracę o tym dywanie pomieścić w wydawnictwach komisji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Na pomnik dla Klateckiego współredaktora *Dziennika Poznańskiego* zbierają się składki. Jak dotąd wpłynęło 136 marek i jest nadzieja, że w krótkim czasie zbierze się suma odpowiednia.

* Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia ks. prałata Ponińskiego, brzmią dość pomyślnie. Jakkolwiek pacjent cierpi dolegliwe bole w strzaskanem ramieniu, jednakże przebieg kuracji jest normalny i co najważniejsze, żo dotąd febra się nie pojawiła. W całej prowincji ogromne współczucie dla prałata i codziennie nadchodzą setki listów i telegramów, z zapytaniem o zdrowie.

* Policja stwierdziła tożsamość anarchistów. Nazywają się oni: Grześkiewicz, Pielachowski, Oskar Dräger i Żukowski. Wszyscy znani byli dobrze berlińskiej policji, jako niebezpieczni agitatorowie socjalizmu i anarchizmu.

Zwłoki zbójców w zwykłych trumnach, z trupią głową na wierzchu, miano pochować w piątek na polu.

* Jak donosi *Kurjer Poznański*, ciż sami zbrodniarze, mieli zamiar napaść na ks. proboszcza w Lubowie. Ten jednakże, przeczuwał widocznie zasadzkę, gdyż nie chciał ich wpuścić do domu i rozmówił się z nimi przed probostwem, w obecności kilkunastu ludzi. Niezadowoleni złoczyńcy, patrząc się znacząco na siebie, wolnym krokiem opuścili plebanję i udali się na dworzec kolei żelaznej w Chwałkowie.

KURJER WARSZAWSKI

* Gabrjela Morska, b. artystka prowincjonalna zaliczona została do personelu sceny warszawskiej.

* W dniu 11 b. m. odbył się pierwszy tegoroczny zakup dzieł sztuki do rozlosowania w końcu r. b. pomiędzy członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

* Figura Chrystusa Pana, dźwigającego krzyż, która zdobi fronton kościoła świętokrzyzkiego, wykonaną jest z cementu przez artystę rzeźbiarza Andrzeja Prószyńskiego w r. 1859. Materjał, z którego na życzenie fundatora wykonano figurę, ulega wpływom powietrza i obecnie potworzyły się liczne rysy. Autor tego dzieła sztuki obawia się, iż w czasie silniejszego wichru figura może się rozsypać, podnosi więc projekt odlania z bronzu podobizny. Koszta robót wyniosłyby rs. 6000. Jeden z obywateli parafji świętokrzyzkiej podjął już starania o pozwolenie na zbieranie składek na fundację bronzowego posągu.

* Dr. Edmund Krzymuski, profesor wszechnicy krakowskiej, bawi w Warszawie.

* Do magistratu tutejszego, jak donosi *Warsz. Dn.* wciąż napływają deklaracje firm elektrotechnicznych z propozycją urządzenia w Warszawie oświetlenia elektrycznego. Wczoraj właśnie z propozycją taką wystąpił do magistratu pełnomocnik firmy Edison'a.

KURJER WILEŃSKI.

* W więzieniu białostockiem siedzą obecnie dwaj bracia Kulikowscy, włościanie ze wsi Mosiki. Oskarżeni są oni o cały szereg morderstw, dokonywanych systematycznie na nieszczęśliwych osobach, chcących emigrować do Brazylji. Ułatwiali niby ucieczkę, lecz gdy ofiary wprowadzili do lasu, tam je zabijali i rabowali z pieniędzy, kosztowności i ubrania. Morderstw takich, jak wykazało śledztwo, dokonali ci ohydni złoczyńcy pięć, ale jest ugruntowane podejrzenie, że jeszcze więcej zbrodni ciąży na ich sumieniu.

Wogóle na Litwie, moralność, szczególniej u włościan, co raz więcej podupada. Kradzieże i rozboje są ciągle na porządku dziennym, a rząd nic nie robi, aby podnieść oświatę, a skutkiem niej i moralność w biedzie. Dawniej ksiądz na wsi był potęgą i każdy chłop ślepo w niego wierzył. Obecnie władza prześladuje księży katolickich, a wszelkie zetknięcie się z chłopem po za kościołem, uważa jako czyn podejrzany. To też włościanin pozostawiony samemu sobie i bez żadnej opieki, co raz więcej stacza się w otchłań zbrodni i różnych przestępstw. Cyfry statystyczne najlepiej uwidoczniają dzisiejsze stosunki. W jednej tylko gubernji grodzieńskiej w 1890 roku na 3771 spraw kryminalnych, osądzono 864 i skazano 707 osób do robót ciężkich lub na osiedlenie w Syberji. Pomiędzy nimi było 94 kobiet.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Od Towarzystwa biblijoteki polskiej w Wiedniu. otrzymujemy następujące sprawozdanie: Dnia 19 marca b. r. odbyło się staraniem sekcji towarzyskiej Biblijoteki przedstawienie amatorskie na korzyść dzieci pobierających za pośrednictwem Towarzystwa naukę języka polskiego w Wiedniu. Czysty dochód z przedstawienia dosięgnął nadspodziewanie wielkiej sumy 321 złr. 35 ct. Znakomity ten wynik powoduje wydział Towarzystwa do złożenia na tej drodze publicznego podziękowania najsamprzód tym osobom, które projekt powzięły, tak świetnie urzeczywistniły, w szczególności zaś JW. Pani Marji Rittnerowej i przewodniczącemu sekcji towarzyskiej p. drowi Kazimierzowi Gałeckiemu, niemniej wszystkim tym szczodrym dawcom, którzy naddatkami pieniężnemi przyczynili się do osiągnięcia tak niezwykłego pod względem materjalnym rezultatu. Naddatki raczyły ofiarować panie: Celestyna Brunner, Stanisława Bloch, z książąt Radziwiłłów hrabina Clary, hrabina Bonda, Stefanja bar. Konopkowa, księżna Windischgrätz, pani Twardowska, baronowa Lewartowska, Karolina Raczyńska, panowie: baron Budwiński, Chełmiński Maciej, Chełmiński Władysław, radca dworn Deyma, prezydent Biliński, dr. Arnold Rappaport, radca dworu dr. Henryk Blumenstok, szef sekcji Gniewosz, nadinżynier Zawadzki, dr. Zdzisław Morawski, JE. ks. biskup Łobos, JE. minister Ziemiałkowski, JE. ks. arcybiskup Morawski, JE. ks. biskup Solecki, Adolf Chulawski, dr. Ernest Finger, dr. Jan Czaykowski, JO. książe Jerzy Czartoryski, dr. Gustaw Toepffer, dr. Józef Zagórski, dyrektor Wilhelm Ast i dr. Tadeusz Łuczkiewicz.

Za Wydział:
St. Nowiński.
Dr. Marcin Feintuch.

KURJER BERLIŃSKI.

* Władysław Kurowski, redaktor wychodzącej w Berlinie socjalistycznej *Gazety Robotniczej*, zmarł w piątek w Berlinie. Zmarły urodził się w r. 1862 w Poznaniu i był z zawodu zecerem. W 1877 r. zawikłany był w Poznaniu w procesie przeciw studentowi Sławińskiemu i za współudział w agitacji socjalno demokratycznej ukarany został półrocznem więzieniem.

KURJER PARYZKI.

† Umarł tutaj Stanisław Kraków, właściciel zakładu chromo-typograficznego, znany dobrze w świecie artystycznym i dziennikarskim. Od kilku tygodni chorował na febrę gastryczną i mimo najtroskliwszej opieki lekarzy, organizm wycieńczony, nie mógł się oprzeć gwałtownej gorączce i ta przyspieszyła katastrofę.

Stanisław Kraków znanym był jako jeden z najzdolniejszych rysowników i dzięki jemu sztuka reprodukcyjna zrobiła wielkie postępy.

Urodził się w Warszawie w 1852 roku i był synem Pauliny Kraków, przełożonej pensji i znanej autorki.

Zwłoki złożone będą na cmentarzu Montparnasse, gdzie spoczywają setki naszych rodaków.

* Nowy akademik Piotr Loti napisał list do Zoli, w którym wyraża ubolewanie, że wystąpił przeciw naturalizmowi podczas uroczystości swego przyjęcia do Akademji, na której to uroczystości obecnym był i Zola. Gdyby był wiedział, że Zola jest obecnym, byłby tak nie występował. Ostatecznie zapewnia Loti, że szczerze podziwia ogromny talent Zoli.

* Stolica Francji, licząca 2,944.550 mieszkańców, spożywa przez rok sporo produktów. I tak przypada na głowę 146 kg. chleba, 13 kg. ryby, 4.088 kg. ostryg, 11.472 kg. drobiu i dziczyzny, 75 621 kg. mięsa, 8.501 kg. masła, 275 kg. sera, 190 sztuk jajek, 7302 kg. soli, 203 litrów wina, 364 lit. jabłecznika, 1167 lit. piwa. Kontrola, którą prowadzą urzędnicy konsumpcyjni na rogatkach miasta, umożliwia i ręczy za dokładność podobnych obrachunków.

KURJER KIJOWSKI.

* W Żytomierzu przyłapano trzech żydów, którzy udając urzędników sądowych wyłudzali od Niemców kolonistów pieniądze w najrozmaitszy sposób.

KURJER RZYMSKI.

* W Capri uwięziono malarza niemieckiego, niejakiego Maw'a, podejrzanego, iż zamordował swoją kochankę.

* Rząd włoski odnalazł kryjówkę w której przechowano obrazy brakujące w galerji księcia Sciarra Między bezprawnie sprzedanemi za granicą obrazami znajduje się także krajobraz Poussin'a, nabyty w w r. 1873 przez jedną z berlińskich galeryj obrazów. Rząd włoski w skardze swojej żąda zwrotu i tego obrazu.

* Dyrektorowi zakładu dla chorych, dotkniętych wścieklizną, drowi Murri w Bolonji, udało się wyleczyć zupełnie człowieka, znajdującego się w posuniętem stadjum wścieklizny, a to zapomocą odrębnego zastosowania metody Pasteur'a.

KURJER LONDYŃSKI.

* W Londynie nader szybko rozpowszechniają się barki, a nawet i większe statki pasażerskie, poruszane za pomocą motoru elektrycznego. Po Tamizie pływa już 16 małych okrętów śrubowych, poruszanych elektrycznością; niemal połowa z nich może pomieścić do 70 osób prócz załogi.

* Sir Artur Sulivan, najgłośniejszy ostatniemi czasy kompozytor angielski, leży na Rivierze niemal bez nadziei życia. Z dnia na dzień lekarze oczekują ostatecznej katastrofy.

KURJER BRUKSELSKI.

* Meeting stronnictwa robotniczego odbyty w dniu 10 b. m, na którym katolik Ninauve i postępowcy Féron i Brunet starali się o sojusz stronnictwa robotniczego przy wyborach zgromadzenia konstytucyjnego, następujący wydał rezultat: Osiągnięte pomiędzy liberałami i postępowcami porozumienie co do mięszanej listy kandydatów rozwiązuje faktycznie sojusz postępowców ze stronnictwem robotniczem. To ostatnie postanowi, jak i w jakiej formie ma wziąść udział w wyborach. Podane do odczytania pismo chorego ministra państwa Nothomba przemawia za zjednoczeniem wszystkich stronnictw w celu ustanowienia patrjotycznej listy kandydatów ze wszystkich zdolnych członków parlamentu, do jakiegobykolwiek odcienia stronnictwa należeli, aby kwestję rewizji ostatecznie rozwiązać w duchu narodowym, demokratycznym.

KURJER MADRYCKI.

* W konserwatywnych, parlamentarnych kołach utrzymują, iż ostatnie anarchistyczne zamachy dynamitowe wywołane były przez rosyjskiego ajenta prowokacyjnego, Franciszka Osicza, w celu obalenia konserwatywnego rządu i przeprowadzenia aljansu Hiszpanji z Francją i Rosją.

KURJER ATEŃSKI.

* Projektowana wycieczka serbskich studentów do Grecji została odłożona do jesieni; twierdzą jednak, iż zupełnie zostanie zaniechaną.

ROZMAITOŚCI.

Zmyślność zwierząt. Ciekawe przykłady zmyślności zwierząt przytacza jeden z uczonych zoologów angielskich. Tak n. p. istnieje rodzaj ryb żarłocznych, które doskonale znają użytek procy. Czychają one na owady, siadające na kamieniach wybrzeża i nadzwyczaj celnie „strzelają“ do nich kroplami wody niekiedy z bardzo znacznej odległości. Bardzo również zmyślnym jest szczupak rybak, poławiający się na wybrzeżach Anglji. Ma on na głowie trzy elastyczne narośle, zabarwione na różowo, które służą jako wabik na ryby. Szczupak chowa się cały w piasku, tak, iż tylko różowawe narośle wystają nad powierzchnię wody. Drobne rybki biorą wabik za robaczki i podpływają tak blisko, iż szczupak bez zachodu sprawia sobie z nich obfitą ucztę. Niedawno jeden z dyrektorów londyńskiego ogrodu zoologicznego zanważył fakt następujący. W piwnicy stała oliwa w butelce z bardzo wąską szyjką. Otóż szczury przegryzły ołowiany papier, którym obwiązana była szyjka butelki, poczem kolejno siadały na butelce, zanurzały ogony w oliwie i dawały je oblizywać towarzyszom.

Niezwykłe zbrodnie bywają niejako zaraźliwemi dla natur chorobliwych. W miasteczku angielskiem Aston niejaki Lane usiłował się utopić. Nie powiodło mu się wszakże wykonanie samobójczego zamiaru i stosownie do przepisów prawa angielskiego, musiał stawać przed sądem, gdzie zeznał, że morderstwa w Rainhill wywarły na nim okropne wrażenie; że wie, iż podobnie jak Deeming zamorduje żonę i dzieci, a chcąc temu zapobiedz wskoczył do wody. Lane sam prosił sędziego, aby go jak najsurowiej ukarał, może mu to rozproszy straszliwe myśli. Proces został odroczony na tydzień, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego przed wydaniem wyroku.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś śś. Kasyldy i Olimpji; Jutro: św. Lamberta.

Rocznice.

Dybicz zgromadził wszystkie swe siły pod Siedlcami; wówczas wojska nasze zajęły stanowiska nad Kostrzyniem. Jenerał Umiński przeszedł Liw i zajął Węgrów i Sokołów, czem przeciął komnnikację głównej armji moskiewskiej z gwardjami. Dybicz wysłał przeciw niemn jenerała Ugronowa z dywizją grenadjerów i 4 półkami jazdy. Umiński cofnął się za Liw, a w szańcu przedmostowym zostawił bataljon piechoty i 2 działa. Moskale zdobywszy słaby ten szaniec, zbnrzyli most na Liwie, co uniemożebniło naszym odzyskanie tegoż. Umiński popełnił błąd, że wysełając piechotę po zbnrzonym w części moście na odebranin beznżytecznego dlań szańca narażał ją bez celn na znaczne straty. Lepiej się udało natarcie pierwszego pułkn nłanów, który przebywszy wpław rzekę, rozbił 5 szwadronów jazdy moskiewskiej i zabrał im 300 jeńców *dnia 15 kwietnia 1831 r.* Walki te były świetne, lecz oraz zgubne, marnowano w nich bowiem starych żołnierzy, z czego wynikło, że później musiano staczać wielkie bitwy świeżo zaciągnionymi do wojska.

W kościele OO. Dominikanów. Kwestę w Wielki Piątek i Sobotę przy grobie Zbawiciela, przyjęły następujące panie: od godziny 11—12 Wna p. Rydlowa, od godz. 12—1 Wna p Szymanowska, od 1—2 Wna p. Zakliczyna, od 2—3 Wna p. Mazarakowa, a w Wielką Sobotę od 2—3 J. O. Księżna Lnbomirska; od 3—4 Wna p. Sobolewska, od 4—5 Wna p Jadwiga Bognszowa, od 5—6 Wna p. Kaczorowska, od 6—7 Wna p. Dunajewska.

Nabożeństwo w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę rozpocznie się o godzinie 9 rano, w czasie którego w W. Piątek odśpiewa 3 ch Djakonów passję według ritu i melodji starogregoryańskiej. Popołndniowe nabożeństwo w W. Czwartek i Piątek rozpocznie się o godz. 5 wieczór. Reznrekcja zaś w Wielką Sobotę o godz. 8 wieczorem.

Kwestę przy grobie Zbawiciela w kościele OO. Reformatów raczyły przyjąć panie:

W Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 Wiktorja Gnbarzewska,
„ 9—10 Sobiesławowa Gawrońska,
„ 10—11 Stanisław. hr. Tarnowska,
„ 11—12 Urszula Mossakowska,
„ 12—1 Helena Tranczyńska,
„ 1—2 Aniela Kolosvary,
„ 2—3 Zofja Łnszczkiewiczowa,
„ 3—4 Karolina hr. Bromirska,
„ 4—5 Emilja Tchórznicka,
„ 5—6 Józefa Jakubowska,
„ 6—7 Ludwika Brasonowa,
„ 7—8 Elżbieta Korytowska.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8—9 Teresa Sikorska,
„ 9—10 Izabella Sadowska,
„ 10—11 Stanisław. hr. Tarnowska,
„ 11—12 Urszula Mossakowska,
„ 12—1 Helena Trauczyńska,
„ 1—2 Bronisława Wohlleberowa,
„ 2—3 Helena Brandowska,
„ 3—4 Karolina hr. Bromirska,
„ 4—5 Emilja Tchórznicka,
„ 5—6 Józefa Jakubowska,
„ 6—7 Czesławowa Kieszkowska,
„ 7—8 Marja hr. Ponińska.

W kościele OO. Kapucynów w Wielki Piątek kwestować będą następujące panie:

Od godz. 8 do 9-ej hr. Józefa Michałowska,
„ 9—10 p. Ordężanka,
„ 10—11 Katarzyna Lipkowska,
„ 11—12 hr. Dębicka,
„ 12—1 Jadwiga z hr. Chołoniewskich Boguszowa,
„ 1—2 hr. Żygmunt. Szembekowa,
„ 2—3 Konstantowa Popielowa z córką.
„ 3—4 br. Bronisława Richthofen,
„ 4—5 Hugonowa Johnowa z knzynką,
„ 5—6 hr. Natalja Tarnowska,
„ 6—7 Lucyna Hallerowa z córką,
„ 7—8 hr. Janowa Mieroszewska.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8 do 9 ej hr. Józefa Michałowska,
„ 9—10 p. Katarzyna Lipkowska,
„ 10—11 p. Ordężanka,
„ 11—12 p. Rylska,
„ 12—1 Jadwiga z hr. Chołoniewskich Bognszowa.
„ 1—2 hr. Zygmunt. Szembekowa,
„ 2—3 Konstantowa Popielowa z córką,
„ 3—4 bar. Bronisława Richthofen,
„ 4—5 hr. Natalja Tarnowska,
„ 5—6 Hngonowa Johnowa z kuzynką,
„ 6—7 Lucyna Hallerowa.

O godzinie 7-ej będzie Reznrekcja.

Kwestę przy grobie Zbawiciela w kościele księży Pijarów raczyły przyjąć następnjące panie: w Wielki Piątek: Od godziny 9—10 Wna Słonińska, od godziny 10-11 Wna Zofia Domańska, od godziny 11—12 Wna Józefa Gralewska, od godz. 12—1 Wna Zofia Skrzynecka, od godziny 1—2 Wna Eliza Pareńska, od godz. 2—3 Wna Antonina Domańska, od godz. 3—4 Wna Atala Kopffowa, od godz. 4—5 Wna Marja Truskolaska, od godz. 5—6 Wna Pani Ressikowa, od godz. 6—7 Wna Aniela Kolosvary.

W Wielką Sobotę: Od godziny 9—10 Wna Pani Słonińska, od godziny 10—11 Wna Zofia Domańska, od godziny 11—12 Wna Józefa Gralewska, od godziny 12—1 Wna Zofia Skrzynecka, od godziny 1—2 Wna Eliza Pareńska, od godz. 2—3 Wna Antonina Domańska, od godziny 3—4 Wna Atala Kopffowa, od godz. 4—5 Wna Berezowska, od godz. 5—6 Wna Ressikowa, do godz. 6—7 Wna Aniela Kolosvary.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, bawi w naszem mieście.

Bawią w Krakowie pp. J. A. Święcicki, sekretarz Rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej, znakomity badacz literatur romańskich, jak również znany naszemu miastu utalentowany komedjopisarz p. Zygmunt Przybylski.

Do Stanisławowa na otwarcie teatru im. Aleksandra hr. Fredry wyjeżdżają dzisiaj: Józef Bliziński i p. Adam Dobrowolski, recenzent teatralny naszego pisma.

Nabożeństwo żałobne odbyło się wczoraj w kościele św. Norberta za duszę ś. p. Emila Czyrniańskiego. Nielicznie zgromadzona publiczność dała najwymowniejszy dowód, jak krótką posiadamy pamięć... Od chwili śmierci zasłużonego chemika oddziela nas lat zaledwie parę. Rzucony posiew wśród tysiąca młodzieży zaczyna wydawać owoce. Prace jego nankowe do dnia dzisiejszego cieszą się należnem nznaniem w gronie ludzi fachowych... Wszystko to jednak za mało na naszą krótką pamięć... Zasługa prawdziwa ginie w wirze nowych, chwilowych uniesień, zdawkowych porywów... Zapominamy o tych, co przed laty rozświecali nam drogę, prowadzili, krzewili wiedzę... Smutne to, ale prawdziwe niestety...

† **Hrabia Napoleon Dąmbski** zmarł w Krakowie w 54 m roku życia po długich i ciężkich cierpieniach. Śp. Napoleon liczył się do zawołanych gospodarzy, a w Sanockiem, gdzie osiadł, ożeniwszy się z panną Jadwigą z Leszczyńskich, cieszył się uznaniem tak wybitnych obywateli, jak śp. Teofil Ostoja Ostaszewski, w którego dobrach wzdowskich śp. Napoleon dłuższy czas pracował. Jak z młodu niósł pomoc powstańcom ofiarą własnego majątku, tak w wieku późniejszym był krzewicielem zdrowej wśród ludu oświaty a okoliczne czytelnie i kółka rolnicze miały w nim gorliwego i czynnego członka. Pogrzeb od będzie się dziś, o godzinie 4-ej popołudniu, z domu przedpogrzebowego na cmentarzu tutejszym. Cześć Jego pamięci i spokój Jego duszy!

Panna Natalja Janothówna koncertować ma w Krakowie dnia 20 czerwca b. r.

Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie założyło nowe czytelnie: w Dobrzechowie, Grodziskn, Kozłówkn, Olesku, Wyszatyczach, Radomyśln, Mielcu, Trzcianie, Rzędzianowicach, Woli mieleckiej, Księżnicach, Borowej, w Dulczy małej. Prócz wyżej wymienionych 15-tu czytelni, Towarzystwo w tych dniach otwiera jeszcze 17: w Trcinie, Cieklinie, Wieprzu, Zebrzydowicach, Jakóbkowicach, Woli batorskiej, Smolarzynie, Kolbuszowie dolnej, Przyłęku, Bażanówce, Zarszynie, w m. Sanoku, Iskrzyni, Roztoce, Pustyni, Dojazdowie i w Brzozowie.

W powiecie mieleckim za inicjatywą Mieczysława hr. Reya, delegata Towarzystwa, zawiązał się komitet powiatowy krak. Towarzystwa oświaty ludowej. W skład komitetu weszli pp. Mieczysław Artwiński, Józef Drcba (sekretarz komitetu), Antoni Fibich (przewodniczący), ks. Józef Grabowski, Stanisław Ochalik, ks. Aleksander Pers (zastępca przewodniczącego) i Stefan Sękowski

Za staraniem powyższego komitetu założono do tego czasn dziewięć nowych czytelni w powiecie mieleckim. W powiecie tym zatem istnieje już, biorąc pod uwagę poprzednio założone przez Towarzystwo krakowskie, 23 czytelń lndowych.

Odczyt ks. dra Pawlickiego „O Platonie w Akademji" przyniósł czystego dochodn dla konferencji św. Jana Kantego, odwiedzającej ubogich na przedmieściach Krakowa 135 złr. Prócz tego Towarzystwo św. Wincentego à Paulo zawiadamia, że powyższa konferencja otrzymała 30 złr, jako połowę nadwyżki składek nad koszta obiadn dla p. prezydenta Bilińskiego.

Koncert Alicji Barbi, znakomitej estradowej śpiewaczki, został odłożony do dnia 25 b. m.

Lutnia nasza zapowiada na dzień 9 maja wielki koncert w sali „Sokoła". W koncercie tym wezmą udział: rozgłośnej sławy skrzypek Kreisler, prof. dr. Bylicki, chóry żeńskie i męzkie pod dyrekcją p. Steibelta, orkiestra 13 pułku. Prof. Bylicki odegra najnowszy utwór Saint-Säens'a p. t. „Afryka" z towarzyszeniem orkiestry. Chóry wykonają „Poloneza koronacyjnego" Kurpińskiego, „Mazura" Moniuszki, oraz dwa utwory, ułożone przez dyrektora Steibelta na sola, chór i orkiestrę: „Marsza" Chopina i „U stóp krzyża" Lacomba. Jak się z powyżej przytoczonego programn okazuje, koncert ten urządzony pod doskonałym kierunkiem dyr. Steibelta, nosić będzie cechę wysoce artystyczną i zainteresuje szerokie koła pnbliczności. Dobrze się stało, że koncert odbędzie się w sali „Sokoła", ponieważ przybywające zawsze na wieczory „Lutni" tłumy pnbliczności gdzieindziej tłoczyć się formalnie były zmuszone. Dzień wybrano późniejszy, niż pierwotnie zamierzał dyr. Steibelt, ze względu na otwierającą się w d. 7 maja wystawę wiedeńską, na którą wybiera się z Krakowa bardzo wiele osób.

W cechu ślusarskim zatwierdził magistrat dokonane wybory. Cechmistrzem jest więc Szymon Setkowicz, zastępcą tegoż Adam Staszczyk Do wydziału weszli: pp. Franciszek Misiorowski, Józef Splichal, Antoni Zarachowicz, Jan Szuch. Zastępcami wydziałowych wybrani zostali: pp. Tomasz Gramatyka, Ludwik Gorka. Aleksander Łopatkiewicz, Jan Habryk. Sąd polubowny składają: pp. Piotr Kosobucki i Tomasz Gramatyka. Sędziowie polubowni złożą pzzyrzeczenie w dnin 6 przyszłego miesiąca w ręce radcy Szymkiewicza.

Ankieta głodowa powiatn krakowskiego odbyła dnia wczorajszego posiedzenie. Przewodniczącym był p. delegat namiestnictwa p. Laskowski. Postanowiono 2,000 złr. użyć z zapomogi rządowej na roboty pnbliczne i 500 złr. z zapomogi powiatowej kasy oszczędności na ten sam cel. Fundusz zaś 500 złr. uchwalono rozdać jako zapomogi bezpowrotne. Jako pożyczkę bezprocentową przeznaczono 3.000 złr. snbwencji krajowej i 2.000 złr. z kasy powiatowej oszczędności. Fundusz przeznaczony na pożyczki został wczoraj jeszcze wręczony delegatom powiatowym. Zapomogi zaś bezpowrotne i pieniądze przeznaczone na roboty pnbliczne zostaną doręczone po świętach.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod bndowę nowego kościoła KsKs. Misjonarzy na gruntach granicznych między Czarną wsią a Kawiorami, odbędzie się w tygodniu poświątecznym. Kościół stanie w stylu czysto romańskim, kierownictwo robót objął budowniczy miejski p. Stefan Zołdani.

Konkurs na kurtynę nowego teatru został rozstrzygniętym. Nagrodę otrzymał projekt opatrzony godłem: „πόλεμος πατὴρ πάντων". Prócz tego komitet uchwalił zakupić drugi projekt: „Wodne lilje" za cenę 200 złr; — wniosek powyższy przedstawionym zostanie komisji teatralnej. Koperty z nazwiskami autorów otworzone zostaną na najbliższem posiedzenin komisji teatralnej, taż komisja ma również zadecydować, według którego szkicu przyszła kurtyna ma być namalowaną.

Zakład fotograficzny przy ulicy Podwale po p. Błoniewskim, który wyjeżdża do Pskowa, objął p. Kasper Żelechowski, utalentowany artysta malarz, autor wielu obrazów, które zwróciły uwagę tak znawców jak publiczności, nagrodzony na jednym z artystycznych konkursów. Poświęcenie nowo otwartego zakładu odbyło się wczoraj; po uroczystym obrządku zaproszeni goście zasiedli do wykwintnej uczty, podczas której posypało się mnóstwo mów i mówek, a śpiew chóralny uprzyjemniał zebranie. Oprócz kolegów p. Żelechowskiego, z których wymieniamy pp. Antoniego Piotrowskiego, Łuskinę, Włodzimierza Tetmajera, Stasiaka, Dyrdonia, Witkowskiego, Strojnowskiego, Langmana, znajdowało się kilka osób ze świata literackiego. Uczta przeciągnęła się dosyć długo, tem milsza, że cechę miała nawskróś artystyczną i artystyczną swobodę. Toasty sypały się jak z rogu obfitości na powodzenie amfitrjona, na cześć sztuki polskiej, polskiej poezji i t. d... Zakończono staropolskiem „Kochajmy się", serdecznem, albowiem obecni tam wszyscy niemal miłośnikami byli wielkiej, szerokiej sztuki i tem zbratani.

Twórcy parku dla dzieci, prof drowi Jordanowi, dnia wczorajszego przedstawiciele „Sokoła" w Podgórzu: p. Wacław Adamski, prezydent i prezes „Sokoła" p Franciszek Maryjewski, wiceprezes ks. katecheta Tomasik i Tadeusz Bednarski, sekretarz wręczyli uroczyście artystycznie wykonany dyplom na członka honorowego Towarzystwa „Sokół" w Podgórzu. Dr. Jordan w gorących i serdecznych słowach podziękował zebranym.

Okradzenie synagogi na Kazimierzu. Niewiadomi złodzieje pozabierali z najstarszej synagogi na Kazimierzn kosztowne nader zabytki archeologiczne. Pomimo energicznych poszukiwań — do tej chwili nie odnaleziono sprawców. Po rogach ulic z powodu tej kradzieży rozlepiono następujące plakaty: *In der Nacht von den 26 auf den 27 d. m. sind Diebe in der alten Synagoge eingebrochen...* itd. po niemiecku. Nie wiemy, czy żydzi są Niemcami i dlatego drukować kazali afisz w swym ojczystym języku, czy też sądzą, że ukradł żyd, który na nasze szczęście nie nmie po polsku?

Pożar. Przy szkole barakowej koło Wizytek, żyd Flajtler, grzał smołę do smarowania dachu. Podczas roboty smoła zapaliła się, a żyd i pomocnicy jego niezaradni, wystraszeni, wywrócili kocioł z palącą się smołą na nlicę... Ogień i dym zdawał się obejmować poblizkie gmachy. Przytomny policjant pobiegł do Towarzystwa asekuracyjnego i automatem zawezwał na pomoc straż ogniową. Przybyły pluton zasypał piaskiem rozpaloną smołę.

Nowe domy. Magistrat zatwierdził następujące plany na ostatniem posiedzeniu: p. Walentemu Witkowskiemu na bndowę domn dwupiętrowego przy ulicy Blich, p. Józefowi Pakies na taki sam dom przy ulicy Szlak. Przy nlicy Siemiradzkiego stanie jednopiętrowa willa p. Jana Mularskiego. Na gruntach dawniej pp. Małachowskich przy ulicy Kolejowej, wybudowane zostaną dwa domy dwupiętrowe i jeden trzypiętrowy. Pierwszych dwóch właścicielami będą pp. Karol Jezierski i Ignacy Plesner, trzeciego p. Karol Szark. Następnie Magistrat zatwierdził plany na budowę dwnpiętrowego domn przy ul. Zgoda p. Janowi Miknle oraz p. Ebersohnowi zezwolił na budowę dwóch domów dwupiętrowych przy ulicy Ubogich.

Gmina krakowska wypowiedziała skarbowi wojskowemn plac na mustrę, położony za ogrodem angielskim.

Zabezpieczenie brzegów Rudawy od oberwania się, na przestrzeni od ulicy Wolskiej do mostu zwierzynieckiego, prowadzi się energicznie. Połowa już drogi osadzona została palami.

W Pleszowie pod Krakowem w dniu 12 kwietnia b. r. o godz. 4 po połndniu odebrał sobie życie przez powieszenie na stragarni w sieczkarni Józef Pietruszka, liczący lat 34. Był on żonatym i ojcem dwojga dzieci. Przyczyną samobójstwa były jakoby stosnnki familijne. Jestto już trzeci fakt samobójstwa w gminie Pleszów. Roku zeszłego o tej samej porze pozbawił się życia Jan Radosz, roku pozaprzeszłego Jan Krupa.

Na placu Szczepańskim powietrze, z powodn nagromadzenia się handlarzy śledzi i ryb, niemożliwem jest formalnie. Przejście przez ów plac zaliczonem być może do prawdziwych tortur szlachetnego zmysłn — powonienia. Czyby środki jakie dezynfekcyjne nie mogły znaleźć na placn Szczepańskim zastosowania?

Wychodźtwo do Ameryki. Policja tutejsza przytrzymała w miesiącn marcn 232 emigrantów. Wychodźcy nie posiadali potrzebnych fundnszów lnb legitymacji. Największy kontyngens pochodził z powiatów: ropczyckiego (43), rzeszowskiego (31) i mieleckiego (27). W drugiej kategorji idą powiaty: pacienski (19), kolbnszowski (15), jasielski (11) i gorlicki (10). Pozostałe powiaty: breski, brzozowski, dąbrowski, drohobycki, grybowski, krośnieński, liski, niski, nowosądecki, sanocki, tarnowski i tarnobrzeski przedstawiają liczbę niżej dziesięciu. Policja przyaresztowała również kilku ajentów wyzyskiwaczy, wśród których królują panowie Kelman Schneider z Radłowa, Jakób Gras z Nieczui, Sirk z Mogiły i pani Ihnatowa ze Lwowa.

Rada miejska.

(Dokończenie).

Co do wnioskn komisji teatralnej Rada m. uchwali: 1) Wykonanie wodociągu w nowym teatrze miejskim powierza się firmie L. Zieleniewski za cenę 12.555 złr. 82 ct. oferowaną dnia 17 marca 1892 r. 2) Do podpisania kontraktn npoważnia się prezydenta m. dra Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezydenta Friedleina i r. m. Wentzla.

Objaśnia p. Wdowiszewski, iż nwzględniono tylko oferty pp. Brücknera z Wiednia i Zieleniewskiego. Kosztorys wynosił 13.227 złr. oferta Zieleniewskiego jest o 671 złr. niższą od oferty p. Brueckners. Brueckner wniósł na ręce prof. Zawiejskiego, iż opuści 625 złr., a prof. Zawiejski na posiedzeniu oświadczył, iż zrzuca z siebie odpowiedzialność za robotę, jeśli ją weźmie p. Zieleniewski. Mimo to komisja przedstawia Radzie do przyjęcia ofertę p. Zieleniewskiego.

R. m. Domański zwraca uwagę, opierając się na przykładzie wadliwej konstrukcji wodociągowej w szpitalu św. Łazarza, iż trzeba bardzo staranne robić plany w tym razie i zapytuje referenta, kto je wykonał w nowym teatrze.

R. m. Chęciński powstaje na Zawiejskiego. Przerachowaliśmy się na charakterze p. Zawiejskiego.

Prezydent zwraca mu uwagę na niewłaściwość wyrażenia.

R. m. Stan. Paszkowski. Jeśli komisja bierze wodociągi na swą odpowiedzialność, nie potrzeba oglądać się na p. Zawiejskiego.

R. m. Redyk twierdzi, że komisja nie może być odpowiedzialną.

Spraw. Wdowiszewski wyjaśnia r. m. Domańskiemu sprawę z planami. Robiły je fabryki Brneckuera i Zieleniewskiego. Wykopano stadnię na 11 metrów głębcką. Pompować będzie motor parowy do 2 rezerwoarów, objętości 27 m. sześciennych. Ilością tej wody możnaby ugasić pożar w przeciągn 15 do 17 minnt. Wszelkie ostrożności przy zakładaniu rur, które mogą się zepsuć, zatkać, pęknąć, firma p. Zieleniewskiego przedsiębierze. Co do p. Zawiejskiego, to ten może nie przyjąć odpowiedzialności.

Ofertę p. Zieleniewskiego przyjęto.

Spr. Wdowiszewski przedstawia próbki marmuru z Karstu dodając, że jeśli przyjmie się wniosek komisji teatralnej, Rada m. uchwali: „Rada miasta zezwala na wykonanie okazalszych schodów głównych w nowym teatrze miejskim i udziela na nie dodatkowy kredyt w sumie 2546 złr. 73 ct., — „będziemy zatem mieli schody, jakie ma cesarz w swoim nadwornym teatrze".

Wniosek przyjęto.

Co do wniosku komisji teatralnej. Rada m. nchwali. „Rada miasta odstępuje od zamiaru podwójnego oświetleuia nowego teatru miejskiego gazem i elektrycznością, a postanawia, aby gmach cały oświetlony był wyłącznie światłem elektrycznem".

Spr. Wdowiszewski wyjaśnia, iż z 47 zapytanych w tej kwestji teatrów europejskich, odpowiedziało mu 41. Z tych wyłącznie gaz ma 21 a 7 już w tym rokn otrzyma światło elektryczne, 18 ma tylko elektryczność a 2 małe i to (w Kolonji i Karlsbadzie).

Wniosek przyjęto.

Nareszcie przystąpiono do wnioskn komisji teatralnej Rada m. uchwali: „Rada miasta nie nwzględnia wniosku pp. radców Bruśnickiego, Chęcińskiego i Chmurskiego z dnia 8 marca 1892 r. oraz petycji Stowarzyszenia malarzy krakowskich i utrzymuje w mocy swoją uchwałę z dnia 18 lutego 1892 r. powierzającą wykonanie robót malarskich w nowym teatrze miejskim Antoniemu Tuchowi.

W tej kwestji spr. Wdowiszewski odczytuje sprawozdanie komisji teatralnej. I komitet i komisja działały ostrożnie. Robotnicy wywiązywali się dobrze. Technicy podzielili wniosek sprawozdawcy, aby roboty powierzyć p. Tuchowi komitet uchwalił to jednogłośnie. O ile artyzm nasz idzie w górę bardzo świetnie, o tyle w rzemiośle malarskiem daje się spostrzegać od kilkn lat pewien zastój. Malarze rzemieślnicy nie idą z postępem i ztąd narzekania że architekci wymagają zbyt wiele. Robotom nowszym malarze krakowscy podołać nie mogli, lnb nie chcieli. Aulę w nowym uniwersytecie malować musiał dekorator wiedeński. Roboty p. Tncha stoją znacznie wyżej od robót miejscowych malarzy, o czem referent się przekonał.

Od czerwca r. 1889 Tuch wykonał mnóstwo robót (w kościele Panny Marji, gmachu kolejowym, klinice, Sokole, Kasynie wojskowem, kaplicy ks. kardynała, resursie obywat., Akademji Umiejętności, kaplicy w Bierzanowie i t d) oraz w mnóstwie domów prywatnych. Tncha sprowadził do Krakowa starszy cechu malarskiego p. Antoni Mutkowski. Sprawozdawca odczytuje list p. Kremera i list p. Mutkowskiego, pisany przez jego zięcia Marknsa po niemiecku do klubn malarzy wiedeńskich, aby przysłano mu ztamtąd do pomocy malarza. Wysłano wówczas Tucha. Sprawozdawca przytacza polecenie klubu, które dano Tuchowi wraz z 10 złr. na drogę. Tuch zresztą nie jest Niemcem, urodził się w Galicji, kształcił tylko w Niemczech.

R m. Rząca: Zapytywałem dawniej sprawozdawcę, dla czego nasi malarze nie zostali przypuszczeni do licytacji? Odpowiedzi nie otrzymałem. P. Matzke, malarz, kształcił się wiele, podróżował, i z pewnością mógłby się podjąć roboty p. Tncha. Mówca stawia wniosek, aby Rada rozpisała powtórnie licytację.

Po zamknięciu dyskusji przemawiali jeszcze: r. m. Stan. Paszkowski i Chęciński. R. m. Stan. Paszkowski przyznaje, iż komisja teatralna postępuje zupełnie prawidłowo. Ale Rada powinna rozstrzygnąć jak matka, jak opiekunka, a nie jak sprawiedliwy sędzia. Wiele jest innych jeszcze względów oprócz doskonałości roboty, których nie można tracić z oczu, i bywały wypadki, gdzie Rada wybierała oferty droższe, lnb oddawała roboty mniej kwalifikowanym przedsiębiorcom. Działo się to z poczucia obowiązków patrjotycznych. Co do sprawozdania, jest ono cokolwiek jednostronnem, jest to paralela jednego tylko znawcy między p. Tuchem a Mutkowskim. Nie powinno się odmawiać prawa współubiegania się z p. Tuchem, malarzom miejscowym.

R. m. Chęciński przypomina list Tucha do Mntkowskiego ogłoszony w pismach. Dla czego nie poszukiwał sądownie, jeśli mu się działa krzywda? Tuch nie jest majstrem, otrzymał tylko dyspensę od nstawy od namiestnictwa. Roboty trzeba było wstrzymać aż do uchwały Rady, a Tuch już robi. Mówca żąda imiennego głosowania.

Sprawozdawca Wdowiszewski odpowiada, że 18 lutego Rada zatwierdziła ofertę Tucha, a malarze wnieśli podanie dopiero 8 marca. Jest zwyczaj, natychmiast po zatwierdzenin robotę oddawać.

Za wnioskiem r. m. Rzący głosowali jedynie r. m.: dr. Stan. Paszkowski, dr. Ludwik Wiszniewski, redaktor Chyliński, Rząca, Bruśnicki i Chęciński. Wniosek upadł.

Prezydent zamyka posiedzenie życzeniem „wesołych Świąt".

Ostatnia poczta.

Londyn 14 kwietnia. *Bombay Gazette* ogłasza niektóre ustępy okólnika, afgańskiego emira Abdurrahmana, w którym tenże tłomaczy, dlaczego przyjaźń angielską przenosi nad rosyjską. Rosjanom nie chodzi o Afganistan tylko o drogę do Indyj. Gdyby więc Afganistan stanął po stronie Rosji, stałby się celem dla angielskich armat i karabinów a Rosjanie zagrabiliby krajowcom wolność i mienie, mordowaliby mężczyzn napastując kobiety afgańskie.

Petersburg 13 kwietnia. Ból w uchu Giersa zmiejsza się stale, nastąpiła jednak febra, która wpływa na ogólne osłabienie sił. Minister znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Wyszniegradzkij po powrocie do zdrowia udaje się na dłuższy urlop do Krymu.

Kopenhaga 13 kwietnia. Na uroczystość złotego wesela pary królewskiej przybywa tu również eskadra francuzka, która miała się udać do Senegalu.

Medjolan 13 kwietnia. Według obiegających pogłosek ma się cesarz Franciszek Józef spotkać niezadługo z królem Humbertem w Monzie.

TELEGRAMY.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Rzym 15 kwietnia. Gabinet margr. Rudiniego podał się do dymisji z powodu kredytów wojskowych. Utworzenie nowego gabinetu powierzył król znów Rudiniemu. Przewidują łatwe zażegnanie przesilenia.

Giełda.

Wiedeń 15 kwietnia. Akcje kredytowe 314, węgierskie akcje kredytowe 344.75, akcje kolei alpejskich 59.60, koleje państwowe 283 87, kolej Karola Ludwika 211.75, renta majowa 95 05.

Pszenica: wiosenna 9.39, jesienna 8 67. Żyto: czerwcowe 8 65, jesienne 7 62, wiosenne 9.12. Owies jesienny 6.00

Wiedeń 15 kwietnia. Izba poselska zajmie się na pierwszem posiedzeniu między innemi sprawą budowli komunikacyjnych w Wiedniu, oraz wnioskiem dep. hr. Pinińskiego o stabilizacji w Galicji okręgowych inspektorów szkolnych i reformę podatków bezpośrednich.

Koło polskie zbierze się dnia 26 kwietnia.

Zorganizowało się tu osobne stronnictwo katolicko konserwatywne, które domagać się będzie zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i ograniczenia wszystkich ograniczających działalności Kościoła, ustaw i rozporządzeń, oraz reform społecznych na zasadach chrześcijańskich. Stronnictwo ma się przy wyborach i innych okazjach łączyć z pokrewnemi stronnictwami.

Paryż 15 kwietnia. *New Jork Herald* (paryzkie wydanie) umieszcza w sprawie egipskiej artykuł, w którym zapowiada blizkie zetknięcie się sił zbrojnych francuzkich z angielskiemi. Wobec dzisiejszej sytnacji politycznej nic innego nie pozostaje — według dziennika — Anglji, jak siłą bronić zdobytych praw.

Rzym 15 kwietnia. Według informacji dziennika *Fanfulla*, stosunki panujące pomiędzy Niemcami a Watykanem znacznie się pogorszyły, a to od chwili cofnięcia przez rząd prnski projektu szkolnego.

Rzym 15 kwietnia. Organ ministerstwa włoskiego *Opinione* zwraca uwagę na to, że anarchiści wypędzani obecnie ze wszystkich krajów Europy, udają się tłumnie do Anglji. Zdaniem dziennika, rząd angielski powinien przystępn im zabronić, aby tym sposobem zmusić ich do opuszczenia Europy.

Madryt 15 kwietnia. *Epoca* donosi, że w Cadixie aresztowano kilkunastu obcych ludzi, przybyłych do miasta, których policja podejrzywa o zamiary anarchistyczne.

Madryt 15 kwietnia. *Epoca* donosi, że pozostające w hiszpańskich portach wojenue okręty angielskie otrzymały rozkaz natychmiastowego udania się w drogę do Cairo.

Londyn 15 kwietnia. *Times* donosi, że Emin-basza chce odstąpić Niemcom ziemie afrykańskie, wchodzące w sferę interesów angielskich. W sprawie tej nastąpi wymiana not dyplomatycznych pomiędzy Anglją a Niemcami.

Londyn 15 kwietnia. *Pall Mall Gazette* dowiaduje się, że w obozie liberałów angielskich przyjdzie do rozdwojenia, ponieważ nie wszyscy liberalni posłowie godzą się na politykę irlandzką swego przywódcy.

Londyn 15 kwietnia. Według doniesienia egipskiego korespondenta dziennika *Standard*, sułtan zgodził się na odstąpienie południowego Sinai khedywowi, natomiast dnia inwestytury nowego władcy dotąd nie oznaczył.

— Temuż dziennikowi donoszą z Berlina, że układy, toczące się pomiędzy Rosją a Niemcami w sprawie zawarcia traktatu handlowego, zostały przerwane.

Amsterdam 15 kwietnia. W *Allg. Handelsblad* wiadomość podana przez dzienniki niemieckie, jakoby khedyw wzywał przeciw Turcji interwencji Niemiec, jest nieprawdziwą. Khedyw wie bowiem bardzo dobrze, że Niemcy, które stoją po stronie Anglji, byłyby prośbie jego odmówiły.

Nowy Jork 15 kwietnia. *New Jork Herald* otrzymał z kół anarchistycznych doniesienie, że pożary, jakich w ostatnich dniach było świadkiem miasto, są dziełem anarchistów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 15 kwietnia. Rada państwa została zwołana na 26 b. m.

Przybyli tn Szapary i Josipowicz.

Praga 15 kwietnia. Cesarz ofiarował dla pogorzelców w Leonfelden 5000 złr., a w niemieckim Molikanie 3000 złr. W niem Molikanie spłonęło 53 domów i zginęli trzej ludzie. Szkodę obliczono na 140 tysięcy złr.

Petersburg 15 kwietnia. Giers ma się znacznie lepiej

Rzym 15 kwietnia. Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, zachorował. Zastępuje go msgr. Mocenni.

Sofja 15 kwietnia. Notę w sprawie zamordowania Wulkowicza doręczono pełnomocnikowi Porty otomańskiej, Reszyd bejowi.

Londyn 15 kwietnia. Wykryto spisek anarchistów, którzy zamierzali uprowadzać wybitne osoby celem uzyskania okupu.

Białogród 15 kwietnia. Za zwołaniem wielkiej skupczyny agitują jedynie dzienniki opozycyjne. Pogłoska o blizkiem spełnieniu ich życzeń jest mylną.

Singapore 15 kwietnia. Z powodu groźnej postawy krajowców powstał wśród europejczyków wielki popłoch.

CUKIERNIA W. KONDOLEWICZA w KRAKOWIE, ul. Florjańska, Nr. 33.

poleca przy nadchodzących świętach rozmaite torty, mazurki marcepany, baby, jajeczniki, serniki, przekładańce, oraz wszelkie ciasta, jakie w porze wiątecznej się nadają; cukry deserowe, petit-foures, bouches, kompoty, konfitury w najlepszych gatunkach, maczek, baranki, jajka wielkanocne, pisanki z cukru, **ozdoby na torty**. Cognac prawdziwy francuski stary, likiery, herbatę, kawę, lody i wszelkie chłodniki. — **Pierwsza krakowska fabryka czekolady** św najlepszych gatunkach i w wielkim wyborze. — O wczesne zamówienia **na prowincję** uprasza się, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością się uskutecznia. Ceny nader umiarkowane.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (14-300)

Piątek dnia 15-go kwietnia.

ZUP.
- Zupa piwna.

PRZYST.
- Śledź marynowany.
- Jaja sadzone.
- Omlet z grzybami.

PIECZ.
- Karp smażony.
- Szczupak z chrzanem.
- Sandacz z jajami.

LEGUM.
- Kluseczki z serem.
- Naleśniki z konfiturą.

W jednym zakładzie humanitarnym krakowskim, znajdzie Dr. medycyny, stanu wolnego albo wdowiec, katolik, posadę

ordynarjnsza.

Emerytowani lekarze wojskowi mają pierwszeństwo. Bliższy adres poda Administracja „Kurjera Polskiego". 394(1-1)

Zastępców rutynowanych za prowizją, we wszystkich większych miastach w Galicji Oferty pod adresem: Franciszek Łaciak i S-ka. Wiedeń IX. B., Sechsschimmelgasse, l. 4. 180(1-3)

Kapelusze

męskie i dziecinne filcowe.

Krawaty,

Sznurówki damskie nowego kroju.

Rękawiczki

glacé, duńskie, jelonkowe własnego wyrobu, poleca w wielkim wyborze **magazyn** 386(2-3)

Br. Bilewskich

w Krakowie, obok kościoła N. M. P.

PIERWSZY GŁÓWNY

magazyn przyborów kościelnych

jedyny w kraju

ofiaruje wszelkie przybory w zakres ten wchodzące po cenach niższych od wiedeńskich. Wielki wybór monstrancji, kielichów, lichtarzy, świeczników, figur, ornatów, kap, tuwali ect. ect. stale na składzie, które poleca sumiennie 3'0(3-3

Stanisław Przybylski,

właściciel.

Róże w 50 gatunkach

3 letnie, od 1/2 do 1 1/2 metra wysokie, 12 sztuk 9 złr. Róże 2 letnie 7 złr. Róże w 160 gatunkach 1 roczne 5 złr., zaś w najnowszych gatunkach 12 sztuk 6 złr. Flance kwiatów i jarzyn jak najtaniej. Róże szczepione na korzeniach (żółte) 12 sztuk 3 złr. Niżej 12 sztuk nie wysyłam. Upraszam sadzić tak jak zostały przysłane t. j. z uchem. Upraszam o dokładny adres. Wysyłka zaliczką pocztową lub kolejową.

Józef Ursa

Ogrodnik w Stryju.

356(2-3)

Towary świąteczne

w najlepszych gatunkach, jako też

Szynki i Kiełbasy

ŻYWE RAKI

od 1 centa sztukę.

Żabki i ślimaki

zawsze na składzie.

Swieże kwiczoły

po 10 cnt. sztuka.

Jemioły 6 cnt. szt.

OSOBLIWY BULJON

własnego wyrobu.

Owoce deserowe

Masło dworskie i chleb wiejskie

jakoteż

Jabłka kuchenne

po 8 cnt. pół kilo.

poleca handel

KAROL KNORECK i SPÓŁKA

Kraków, Florjańska 23.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotną. 364(6-?)



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (10-1?)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Ogniotrwałe żelazne

KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

i prasy do kopjowania

najtańsze u 320(12-00)

S. Berger'a

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

Do sprzedania

OGRÓD

1885 sążni kwadratowych, róg ulicy Studenckiej i Garncarskiej. Bliższa wiadomość **Garncarska 12** 347(3 3

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice.

Poleca do sadzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki **ZIEMNIAKÓW**

Herrmann	za 100 kgl.	5 złr.	40 cnt.	
Juno	„ „ „	5 „	40 „	
Trofime	„ „ „	4 „	90 „	
Kornblume	„ „ „	4 „	90 „	
Achilles	„ „ „	4 „	90 „	
Andersen	„	4 „	90 „	
A elie	„ „	„	40 „	
I perator	„ „ „	4	[illegible]0 „	

z workiem i dostawą do stacji **Podłęże** za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 270(12-17)

PRACOWNIA

sukien i okryć damskich

wykonywuje

podług najświeższych wzorów, starannie i elegancko wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Formy staników i okryć według miary nabywać u mnie można.

Udzielam nauki kroju łatwego i praktycznego.

Polecam się łaskawym względom Szanownych Pań. 353(4-6)

KLEMENTYNA

Rynek główny, Nr. 5, róg Siennej, II. piętro.

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH Felicji Świętnickiej

ul. Grodzka, Nr. 1,

I-sze piętro. 325(5-5)

Wykonuje roboty wiosenne z elegancją i gustem po przystępnych cenach. Potrzebuje zdolnych **panien zaraz**.

Po zwiedzeniu pierwszorzędnych wiedeńskich i lwowskich magazynów, otwieram z dniem 5-go kwietnia br., przy **ulicy Szpitalnej, Nr. 17**, II-gie piętro

PRACOWNIĘ

sukien damskich i dziecinnych

pod firmą 319(10-14)

Mme Eugénie.

Krój najnowszy wiedeński, wykonanie wytworne, ceny przystępne, dodatki po cenie własnej. Suknia gładka od **5** złr. **50** cnt i wyżej, sukienki dla małych dzieci od **1** zł. **50** ct. Na żądanie kapelusze odpowiednie do kostjumów.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(61-?)

Kamienica

jednopiętrowa z ogrodem, na przedmieściu Krakowa położona, do sprzedania. Wiadomość w **cukierni W. Schmida ul. Szewska**. 34?(1-1)

FEIGLA

fijołkowo-glicerynowe

MYDŁO

po krótkiem użyciu robi **skórę miękką**, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15 (?-17)

Gdy mi potrzeba inserować

6(315-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do **wymagań**. 81(372-?)

Bronisław Dobrzański

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym,

MĄKĘ ROGOWĄ

superfosfaty itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 14?(17-2?)

Ważna uwaga. Poręczamy za wartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p. **M. Meraka w Brzesku**, z pominięciem wszelkich handlarzy.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.



H. NIEMETZ

optyk i mechanik

w Krakowie, Sukiennice, L. 30.

GŁÓWNY SKŁAD

maszyn do szycia.

Moje maszyny odznaczają się zaletami: **szyją cicho, lekko, pięknie, prędko**

Wypłaty przyjmuję małemi ratami; gotówką 10% rabat.

Zapraszam kupującą Szan. P. T. Publiczność, ażeby obejrzała **najnowsze ulepszenia** mych maszyn, których żadne inne nie posiadają, wskutek czego trwałość i piękne szycie na najwyższym szczycie stoją. Mój skład najdawniej istniejący, jako fachowego specjalisty, daje pewną i uczciwą gwarancję za dobroć.

Części do maszyn po najniższych cenach, gruntowne naprawy wszelkich maszyn uskuteczniam w specjalnym mym **parowem** warsztacie. 301(6-50)

Skład bicykli i welocypedów dziecinnych. Rowery od 110 złr., wysokie od 50 złr., welocypedy dziecinne od 7 złr.

H. Niemetz.

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr. 2.40.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 3?(7-?)

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

(mająca jedyne zastępstwo na Kraków)

pruskiego i bręczkowskiego

po cenach jaknajumiarkowańszych.

BIURO SPÓŁKI i GŁÓWNY SKŁAD WĘGLA

około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

393(2-10) Z wysokim szacunkiem

Spółka Flisaków.

RESTAURACJA „WARSZAWA"

przy ul. Sławkowskiej, L. 6, I. p.,

vis à vis Hotelu Saskiego,

posiada

przyzwoicie urządzony lokal, w którym wydaje **obiady i kolacje** zdrowo i smacznie przyrządzone, po cenach przystępnych. W abonamencie znacznie taniej. 307(7-10)

Usługa skrzętna i rzetelna.

Dzierżawa.

Majątek Nikłowice o trzech folwarkach w powiecie Mosciskim, godzina drogi od stacji kolejowej Sądowa-Wisznia jest od pierwszego lipca 1893 roku do wydzierżawienia w całości lub pojedyncze folwarki, ewentualnie już w tym roku można zrobić umowę, na pisemne zgłoszenia nie odpowiada się, tylko osobiste porozumienie **w zarządzie dóbr Beńkowa-Wisznia poczta Rudki** Pośrednictwo wykluczone

---

Najtańsze i najlepsze MASŁO do kuchni i pieczywa z mleczarni E. Dobrzyńskiej.



F. CEMBRONOWICZ

3965 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 15

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, mezkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 379(2-2)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 14. Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach**.

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Władysława Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg*.

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(?-2?)

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33(6-75)

„Dachówki falcowane"

Zakontraktowawszy znaczną ilość **dachówek falcowanych w Niepołomicach** na rok 1892, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami. Posiadam również **dachówki francuzkie** oraz **dachówki zwane „Jiłówka"**, wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na lat sześć. Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materjału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcji dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. Posiadam **dachówki w ogniu terowane**, oraz **rodzaj dachówek**, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą posiadam cegły **okładzinowe „Verblendery"**. Wyrabiam również **rurki drenowe** do osuszania łąk, a przez komisję uznane jako najepsze dotychczas wyrabiane w kraju. Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcję kolejową. 29?(6-30)

WIKTOR LUBLINER. Kancelarja w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. Sprzedaję **rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorza.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(?? 100)

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

497(1-10 i wszelkich wyrobów

RYMARSKO - SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej **Sanok**; telegramy **Brzozów.**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

świeżo otrzymał

piękne sukna i kamgarny na ubrania męzkie, w najświeższych wzorach płócienka, zefiry i batysty na suknie damskie

Majoliki z Kosowa, Kołomyi, i nieznane dotąd u nas Nieborowskie.

prócz tego

utrzymuje zapas płócien, ręczników, bielizny stołowej, chustek do nosa z Korczyny i Wilamowic.

Resztki z wyrobów sławuckich, andrychowskich i z Kęt, sprzedaje się po nadzwyczaj taniej cenie.



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1995(21-?)

BEZ BLAGI!

Wydawca, zaszczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego